THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (12,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa.
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie .... [illegible]
Półrocznie .... [illegible]
Za granicami St. Zjedn. .... [illegible]
Pojedyńczy numer .... [illegible]

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 7. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 18-go Lutego, 1904., (February 18 .) Rok VI

Bija Moskala

Japonia ciągle zwycięża!

O bitwach na lądzie nie słychać nic.

Na wodzie Japonia odnosi zwycięztwa jedno po drugiem.

Cały świat śledzi z niezmiernem zainteresowaniem przebieg świeżorozpoczętej wojny rosyjsko-japońskiej. Wszyscy nie mogą się nadziwić temu, że Rossya, ów kolos Północny, ten olbrzym, nowożytny Goliat, — który tak jak ongi św Goliat starożytny, głosił się za niezwyciężonego, — ba nawet uważany był przez innych mocarzy za takiego, — że dziś ten olbrzym, zaraz w początkach wojny, bierze tak straszne cięgi od maleńkiej w porównaniu z Rossyą, Japonii! ......

Zdziwienie wszystkich jest niezmierne, boć Japonia, która przed 40 laty zamknięta była sama w sobie, odcięta od całego świata pogańskimi obyczajami, ta Japonia, która europejskiej cywilizacyi zażywa dopiero od lat niespełna 40, — kraik niewielki, — tak jednak w owych czterech dziesiątkach lat umiał się względnie ucywilizować, że w technice wojennej przewyższa dziś prawdopodobnie inne narody świata, które od setek a nawet od tysiąca lat są ogniskami cywilizacyi i mistrzami w sztuce wojennej. — Rossya, co prawda, nie jest krajem bardzo ucywilizowanym, ale co się tyczy sztuki wojennej, a szczególniej ilości żołnierzy, to w tem przoduje innym. — A jednak!...... Ta maleńka względnie Japonia, ten naród od niedawna się dopiero cywilizujący, tak niebezpiecznym i strasznym okazał się przeciwnikiem przeciw owej olbrzymiej „niezwyciężonej" niby Rossyi!

Snać dopust to Boży, spuszczony na Rossyę, za niezliczone zbrodnie jej międzynarodowe i grabieże.

Zaczynają poznawać z przerażeniem mocarze tego świata, że tam, w górze, jest jednakże ktoś, Ten co ukarać może nawet tych, co się mienią być niezwyciężonymi!

Chociażby nawet Japonia ostatecznie i przegrała tę wojnę, to jednakże pierwsze jej teraźniejsze zwycięztwa wykazały jasno światu całemu, że owa niezwyciężność Rossyi to tylko przechwałki były, przechwałki — jak się okazało, — fałszywe.

O ile wieści dochodzą do nas z tej wojny, — o tyle dochodzą one o samych zwycięztwach Japończyków. Wieści nie ma wiele od czwartku zeszłego tygodnia aż do środy; — widocznie obie wojujące strony przygotowują się do bardzo krwawej i stanowczej rozprawy, — a obwieszczać światu i wrogowi nie myślą przecież naprzód, gdzie, kiedy i z jakiemi siły uderzyć chce jeden na drugiego.

(Naprzód objawiać zwykli swe plany tylko nasi sławetni panowie od „Ligi" we Lwowie, co to siedząc bezpiecznie za kordonem, zwykli byli rozgłaszać regularnie co miesiąc, w którem miescie i kiedy zrobią rachawkę w zaborze moskiewskim!)

Co zaszło na morzach lub na lądzie między wojującymi przez ostatnie sześć dni, — o tem chodzą wieści tylko głuche i niewyraźne, ale wszystkie niemal pomyślne dla Japonii. Nawet telegramy przepuszczone przez rosyjską cenzurę, nie donoszą nic pocieszającego dla Rossyi, — a to już zły dla niej znak, gdyż skoro by tylko udało się moskalom wygrać jednę bitwę, — nie omieszkaliby pochwalić się z tem przed całym światem. — Tymczasem dotąd nie pochwalili się nawet sami z żadną wygraną, a to najlepiej dowodzi, że nic jeszcze nie wygrali i że Japonia zadaje moskalom łupnia jednego po drugim.

Wieści telegraficzne o tej wojnie pochodzące z różnych źródeł: japońskich, moskiewskich, angielskich i td. są z ostatnich sześciu dni następujące:

— Tokio, Japonia, dnia 10 lutego. — Potwierdzają się wieści o zatopieniu przez japończyków dwóch wielkich pancerników rosyjskich: Retwitzan i Carewicz i krzyżownika Pillada w pobliżu Port Arthur.

— Przed zatopieniem pancerników rosyjskich: Wariag i Korejec w pobliżu portu Chemulpo w Korei miała miejsce zacięta bitwa. Pancerniki te najprzód schroniły się do portu Chemulpo przed ścigającemi ich japończykami, lecz ci dognali je, a admirał japoński zapowiedział moskalom że jeżeli w przeciągu czterech godzin nie wypłyną na pełne morze, to on zacznie je bombardować nawet w porcie. Moskale wypłynęli na morze, ale tuż za portem zaczęli strzelać do japończyków. Ci wzięli ich w takie obroty, że Korejca zatopili na pełnem morzu a Wariag uciekł znów do portu Chemulpo, ale tak uszkodzony że w porcie zatonął, czy też został przez samych moskali prochem rozsadzony.

Dnia 10go japończycy zabrali moskalom siedm transportowców, wiozących do Port Arthur przybory wojenne.

— Dnia 12go flota japońska bombarduje Port Arthur, przy czem zatopiła trzy rosyjskie krzyżowniki.

— Dnia 13go lutego wjechał moskiewski transport Yenisseg na miny podmorskie założone przez moskali przy Port Arthur i wyleciał w powietrze, przy czem zginęła cała załoga licząca 91 żołnierzy i trzech oficerów.

— Dnia 12go moskale napadli na spokojny kupiecki okręt Zenso Maru i takowy zatopili. Japonia wniosła do mocarstw protest przeciw temu barbarzyństwu.

— Dnia 13go rozpoczęły się bitwy na lądzie nad rzeką graniczną Yalu, między Koreą a Mandżuryą.

Tego samego dnia donoszą z japońskich źródeł, że część floty rosyjskiej, która stała w porcie Władywostok, wyjechała na morze by napadać porty japońskie, lecz miała zostać zatopiona przez japończyków. Wieść nie została dotąd sprawdzona

— Japończycy wylądowali 20 tysięcy lądowego wojska w porcie Chemulpo w Korei.

— Napad japończyków na port Dalny dnia 14go nie udał się i wielu miało zginąć. Wysiadło ich na ląd podobno 600 a z tego kozacy mieli ubić przeszło 400.

— Port Arthur bombardują japończycy codziennie już od tygodnia, i podobno zatopić mieli znów moskalom nowe ośm pancerników.

— Wice król moskiewski Aleksiejew cofa podobno główne swe siły w głąb Mandżuryi i tam chce do wiosny przeczekać na ostateczną rozprawę z wrogiem. Znaczy to że moskale już się cofają.

— Wiadomości z ostatnich kilku dni bardzo są niepewne, bo oba rządy nie myślą rozgłaszać swoich planów.

AMERYKA.

Senator Hanna umarł.

Marcus Alonzo Hanna, Senator Stanów Zjednoczonych na Stan Ohio, najsłynniejszy i najwpływowszy politykier w Stanach Zjednoczonych, — zmarł po dwutygodniowej chorobie tyfusu w hotelu Arlington w Waszyngtonie, w poniedziałek, o godzinie 6:40 wieczorem.

Senator Hanna był przez ostatnie 20lat najwpływowszym i rzec można, wszechpotężnym człowiekiem w polityce wewnętrznej tutejszego kraju. — Wpływami swoimi i zręcznością, on od lat 20 stawiał i przeprowadzał kandydatów partyi republikańskiej na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych od lat 10 był głównym manażerem partyi republikańskiej i prezesem głównego komitetu wyborczego republikańskiego. Zręcznością swoją w polityce amerykańskiej doszedł do tego, że znaczył poprostu tyle, co sam prezydent. Doszedł też do znacznego, milionowego majątku.

Był serdecznym przyjacielem i doradcą prezydenta Mc-Kinley'a.

W pożyciu publicznem i prywatnem miał być bardzo miłym człowiekiem.

Ważniejsze daty z życia Marka Hanny są następujące:

Urodził się dnia 24 Września 1837 roku w mieście Lisbon w Ohio.

W roku 1852 przeniósł się z rodzicami do miasta Cleveland Ohio, gdzie do śmierci stale przemieszkiwał.

W wojnie domowej (1863) służył w wojsku północnem przez 100 dni, a puszczony został do domu z powodu śmierci ojca.

Ożenił się w roku 1867 z panną A. Rhodes w Cleveland i wkrótce potem objął zarząd handlu węglem po zwoim teściu.

W roku 1870ym obrany pierwszy raz urzędnikiem do komissyi edukacyjnej miasta Cleveland;

W roku 1884ym obrany delegatem do Konwencyi republikańskiej.

Roku 1894 i 5 agitował za nominacyą McKinleya na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Roku 1896 był prezesem wyborczego komitetu republikańskiego i przeprowadził nominacyą McKinleya, który potem został obrany prezydentem.

Roku 1897 mianowany senatorem przez gubernatora a w roku 1898 obrany senatorem aż do Marca 1905.

Dnia 12 Stycznia 1903 wybrany ponownie przez legislaturę Stane Ohio senatorem na dalsze 6 lat po roku 1905.

Zachorował lekko dwa miesiące temu i wyzdrowiał.

Zachorował obłożnie dnia 3go lutego 1904 roku.

Umarł dnia 15go lutego 1904 roku.

Śmierć Hanny jest niezmierną szkodą dla partyi republikańskiej, bo straciła w nim takiego przewodnika, jakiemu równego prawie, że dzisiaj nie ma.

Wykolejenie Pociągu.

Butler, Pa., dnia 15 Lutego Osobowy pociąg No. 30 na linii Weft Penn Railroad, jadący z Allegheny w stronę Butler wykoleił się dziś o godzinie 8:15 rano w miejscu odległem o pół mili za stacyą Marwood, leżącą 10 mil od miasta Butler — Wykolejenie spowodowane zostało złamaniem się szyny kolejowej.

Lokomotywa i wagon bagażowy zeskoczyły z szyn, lecz zostały stojące na torze, — zaś dwa osobowe wagony przewróciły się i spadły z toru. — Wszyscy pasażerowie w liczbie 35, — potłukli się a nawet pokaleczyli, nikt jednakże nie został śmiertelnie poraniony.

Między nazwiskami lekko poranionych znajduje się nazwisko Wgo ks. W. A Młynarczyka, polskiego proboszcza z New Kensington, Pa.

Baltimore, Md.

Baltimore, Md., dnia 13go lutego. — Jednym z dowodów że miasto dźwiga się pomyślnie po wielkiej klęsce, jest, że wszystkie banki w tymczasowych lokalach rozpoczęły na nowo prowadzić interesa i zaopatrzone są dostatecznie w fundusze.

Ogniotrwałe ich sklepienia nic nie ucierpiały. Burmistrz McLane ustanowił zwłokę do kolektowania podatków. Kompanie asekuracyjne już wypłaciły 10 milionów dolarów i robią dalsze wypłaty.

Wielkie składy ubrań i bławatne, które od ognia nie ucierpiały, ofiarują innym składom które zostały zniszczone, miejsce, materyał i pieniądze do otwierania interesów.

Philadelphia, Pa.

Dnia 13go lutego. — Wedle statystycznych wykazów pensyjnego działu kolei Pennsylwania, od chwili utworzenia tego działu przed czterema laty wypłacono pensyę w sumie $1,224,087. Nie są w to wliczone koszta biurowe: samych pensyj tyle wypłacono. W tym czasie 2126 pracowników przeszło w stan spoczynku, a 527 umarło.

Youngstown, Ohio.

Na podwórzu stalowni American Steel Hoop Co. — należącej do Carnegie Steel Com., znaleziono w niedzielę rano nieznanego zabitego człowieka liczącego około 45 lat wieku. Głowę miał poranioną, więc z pewnością został zamordowany Na ramieniu miał wykłute i farbami zapuszczone (tatuowanie) nazwisko „Peter Golober 1895". — Nikt z tutejszych ludzi nie znał tego człowieka.

San Juan, Porto Rico.

Izba Delegatów, najwyższe na wyspie ciało prawodawcze, uchwaliła zeszłej soboty 15 głosami przeciw 11 aby kara śmierci na wyspie została zniesiona. Uchwała ta, aby stać się prawem zobowiązującem, musi być potwierdzoną przez gubernatora. Amerykanie zamieszkali na wyspie Porto Rico są przeciwni nowej uchwale i chcieliby, aby kara śmierci nie była zniesiona, Gubernator Hunt zdaje się nie potwierdzi nowej uchwały.

Saint Louis, Mo.

Dnia 13go Lutego odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru milioner Wm. J. Lemp, jeden z właścicieli słynnej piwowarstkiej kompanii Lemp Brewning Company. Liczył lat 60.

Powodem samobójstwa miał być smutek nad śmiercią jego syna i nad śmiercią przyjaciela i kolegi, piwowara milionera Pabsta, który niedawno umarł w Milwaukee Wis.

Cresson, Pa.

Nad ranem dnia 13go bm. napadli rabusie w liczbie sześciu tutejszy urząd pocztowy. Gdy rozsadzili szafę stalową dynamitem, huk wybuchu zbudził mieszkańców i ci wypadli na ulicę z bronią jaką kto miał aby rabusiów pochwycić. — Rabusie jednak, gęsto się odstrzeliwając, — uciekli w cieniach nocy na tory kolejowe, gdzie wskoczyli na przechodzący właśnie pociąg towarowy i ujechali w stronę miasta Gallitzin i tam uszli w góry. Jeden z rabusiów został zraniony, ale zdążył z drugimi ujść pogoni. Szafa na poczcie była pusta, więc rabusie wcale się nie obłowili.

Zanosi się na strajk węglowy.

Z Wilkesbarre Pa, donoszą nam pod datą 15go Lutego, że prezydent Unii Górniczej United Mine Worker of America pan Mitchell, wysyła bardzo wielu organizatorów unijnych z tych stron do środkowej i zachodniej Pennsylvanii do kopalni miękkiego węgla, — aby tamże jaknajprędzej zorganizowali górników. — Mają oni rozpocząć wkrótce strajk ogólny, jeżeli właściciele kopalni nie będą chcieli odnowić w początkach Kwietnia dotychczasowej skali płacy.

Beaver Falls, Pa.

Używając ślizgawki na rzece Beaver, mały, ośmletni chłopaczek Jerzy Welsh, — zarwał się na cienkim lodzie w niedzielę rano i utonął.

Harvick, Pa.

Z kopalni Cheswick, gdzie niedawno wybuch gazów uśmiercił 184 górników, wydobyto znow zeszłej soboty dwa trupy, w jakich rozpoznano górników: Stefana Tote, węgra liczącego lat 28 i Józefa Laforskiego, liczącego lat 25. — Włączając owych dwóch, — wydobyto dotąd z kopalni 167 zwłok, a więc jeszcze jakie 14 do 17 zwłok znajduje się pod rumowiskiem zarwanych komór i ganków kopalni.

Meriden, Conn.

Tej niedzieli spalił się tutejszy ratusz; z pożarem walczono przez ośm godzin, przyczem pokaleczonych zostało sześciu strażaków. Szkody wynoszą przeszło 130 tysięcy dol.

Greensburg, Pa.

W tutejszym więzieniu powiatowem powieszony został w zeszły piątek młody zbrodniarz Charles Kruger. — Zamordował dnia 9go Lipca zr. konstabla Henryka Bierer, gdy ten mu czytał rozkaz aresztowania. W więzieniu udawał waryata, co mu się tak dalece udawało, że władze po dwa razy odkładały dzień egzekucyi i posłały do niego experta lekarza, aby się przekonał czy Kruger ma rzeczywiście pomieszane zmysły. Pokazało się jednak że jest zdrowy na umyśle i ostatecznie go powieszono.

Znaki wczesnej wiosny.

Escanaba, Mich., 13 lutego. Drwale w pobliżu Lathorope widzieli dzikie kaczki lecące z południa na północ, z czego wnioskują, że wiosna wnet się rozpocznie.

Najstarsi osadnicy nie pamiętają, aby tak wcześnie dzikie kaczki wracały na północ

Lody na wielkich jeziorach.

Chicago Ill. 13go lutego. — Okręty „Empire State" i F. & P. M. No. 1, które ugrzęzły w lodzie o 10 mil od Highland Park, Ill., dawały wczoraj wieczorem sygnały niebezpieczeństwa.

Wczoraj popołudniu znajdowały się około 5 mil od lądu i kilka razy próbowano dostać się do nich, lecz lód jest nierówny, miejscami wystaje na 20 stóp, a miejscami utworzyły się otwory.

Ludzie z załogi obu okrętów także chcieli przedostać się na ląd, ale musieli zawrócić. Załoga stacyi ratunkowej w Evanston włożywszy swą łódź na sanki, chciała pójść im na pomoc, lecz w połowie drogi musiała zawrócić. Kry wystawały miejscami na 20 stóp i załoga nie mogła przez nie przedostać ciężkiej łodzi.

New Castle, Pa.

— Louis Kurzenberger, hamulcarz kolei Penna, zamieszkały w Cleveland a pracujący w tutejszych yardach kolejowych zabity został przy spinaniu wagonów.

— W poblizkiej stąd miejscowości Harlinsburg zmarł nagle na podwórzu staruszek 71 letni William Young. Cierpiał na paraliż, upadł na podwórzu w nocy w piątek wieczorem i umarł na mrozie.

Coudersport, Pa.

W obozie drwali, zatrudnionych spuszczaniem drzewa w okolicy Elk Run przyszło dnia 12 do krwawej bitwy między świeżymi drwalami włoskimi i innymi. W bójce używano pałek, noży i rewolwerów i okropnie niektorych pokaleczono.

Sharon, Pa.

Jan Siovick, słowak czy polak, zatrudniony w South Sharon tin mill to jest w blachowniach, — zajęty smarowaniem capów i trybów maszyny przecinającej blachę (shears, nożyce) poniósł dnia 12go śmierć natychmiastową. — Jakimś przypadkiem wpadł pod maszynę i ta urżnęła mu głowę!

Dubois, Pa.

Kapitan W. J. Leahy, pocztmistrz z poblizkiej ztąd miejscowości Falls Creek, — napadnięty został w piątek wieczorem przez rabusiów, gdy wracał się z poczty do domu. Rabusie zebrali mu 100 dollarów, zegarek i książki.

Kittaning, Pa.

Niedaleko ztąd, w miejscow. Applewald, zgorzał w nocy piątku na sobotę hotel Cliff Spring Inn. — Spalili się w tym ogniu dwaj robotnicy przybyli z Pittsburga: Aaron Davies i Richard Dady. Szkody materyalne wynoszą 25 tysięcy.

Reprezentanci amerykańscy na teatr wojny.

Washington. D. C., 10 lutego. — Szef konstablów na filipinach, generał brygady Henryk A. Allen i major Oliwer E. Wood, były attache wojskowy w Seaul otrzymali rozkaz udania się na pole walki na daleki wschód, jako reprezentanci wojskowi Stan. Zjednoczonych. Pierwszy jako obserwator neutralny, reprezentować będzie armię Stan. Zjednoczonych w wojsku rosyjskiem, a drugi w wojsku japońskiem.

Japończycy będą na wystawie.

St. Louis, Mo., 10go Lutego. — Japoński minister handlu i rolnictwa Kiyora, powiadomił swego komisarza wystawowego p. Naujima Ota, że obecna wojna rosyjsko-japońska bynajmniej nie przeszkodzi Japonii obesłania wystawy w St. Louis, Mo.

Panika i ofiary.

Boston, Mass, 10go Lutego. Powstał tu nieznaczny pożar w gmachu „Franklin Square", w którym pracowalo 450 dziewcząt i cztery z nich opuszczając w panicznym strachu ten gmach, połamało sobie nogi i odniosło śmiertelne pokaleczenia wskutek upadku.

Latrobe, Pa.

Około 6ej wieczorem dnia 14go podpalił ktoś mieszkanie prezydenta browaru w Loyalhanna. Ogień ugaszono, ale szkody dochodzą do tysiąca dollarów. Parę dni przedtem podpalił ktoś sam browar i stajnie, — ale ogień ugaszono.

Po pożarze.

Baltimore, 11 lut. Jak Fenix z popiołu podnosi się miasto Baltimore, dotknięte tak wielkiem nieszczęściem. Tysiące robotników pracuje w ruinach, aby ulice oczyścić w dystrykce gdzie pożar szalał. Samo usunięcie ruin będzie kosztować przeszło $2,000,000. Już około 1000 firm rozpoczęło swój interes na nowo w tymczasowych kwaterach. Banki i inne kupieckie firmy, które pogorzały, zamówiły już i architektów i budowniczych plany na nowe gmachy.

Nowy arcybiskup.

Milwaukee, Wis., 10go lutego. — Najprzewielebniejszy ks. arcybiskup Seb. Messmer został dzisiaj w katedrze św. Jana ogłoszony urzędowo arcybiskupem milwauckim.

Zderzenie pociągów.

Ottawa, Ont. 10go lutego. Koło Sand Point zderzyły się dwa pociągi kanadyjskie kolei Pacific i przy zderzeniu zginęło 19 osób i wielu poniosło ciężkie pokaleczenia.

Trenton, N. J.

Alfred F. Stevens z Newarku wniósł skargę przeciw United States Steel Corporation, w której żąda, aby ta korporacya wyjaśniła powody, dla których dywidendę od akcyj założycieli najprzód podwyższyła, a potem wcale ich nie wypłacała. Utrzymuje on, że trust ten od chwili swego założenia zarobił 65 milionów dolarów, a mianowicie w r. 1901, 18 milionów, w następującym 34 milionów a w ostatnim 11 milionów. Wedle swego aktu korpocyjnego trust obowiązany jest wypłacać 4 procent dywidendy rocznej, ale w r. 1903 wypłacił tylko 2 procent a w styczniu b. r. nic nie wypłacił. Dyrektorzy przyjęli jakieś ustawy tyczące się odkładania pewnych sum ze zysków które zdaniem Stevensa są nieważne.

Powiększają flotę.

Washington, D. C., 12 lutego. — Komitet senatu dla spraw floty przedłożył senatowi sprawozdanie, w którem poleca, aby pobudowano więcej krzyżowników, bo w zeszłym roku zamówiono pięć okrętów bojowych. Komitet wskazując na floty innych mocarstw radzi, aby Stan. Zje. jaknajprędzej powiększyły swę flotę.

Dalej komitet wykazuje siły morskie wszystkich mocarstw i powiada: Anglia ma na okrętach wojennych 5,000 oficerów i przeszło 100,000 ludzi, Rossya 2,360 oficerów i 49,663 ludzi, Francya 2,830 oficerów i 46,303 ludzi, Niemcy 1,736 oficerów i 31,914 ludzi, Stany Zjednoczone 1,337 oficerów i 27,245 ludzi, Włochy 1,587 oficerów i 25,000 ludzi, Japonia 1,378 oficerów i 27,389 ludzi; Austrya 803 oficerów i 9,124 ludzi. Oprócz tego wszystkie mocarstwa z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych mają rezerwy marynarskie. Komitet poleca, aby uchwalono $28,000,000 na nowe okręty wojenne.

✝

NIEPOKALANE POCZĘCIE NAJŚW. MARYI PANY.

Dnia 8-go Grudnia, b. r. przypada 50-cio letnia rocznica dnia, w którym Wielki Papież Pius IX ogłosił *Niepokalane Poczęcie Maryi* jako artykuł wiary świętej Katolickiej.

Słuszna zatem, aby „Wielkopolanin", gazeta Katolicka, broniąca wiary św., w tym roku od czasu do czasu umieścił coś o Naszej Matce Niebieskiej. —

Tym razem podajemy poniżej:

Ogłoszenie Dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Najświętszej MARYI PANNY.

„Dnia 8 grudnia 1858 roku Pius IX Papież, najwyższy kapłan katolickiego Kościoła, oznaczył nakoniec jako dogmat wiary to, co od wieków było pobożną i powszechną wiarą Kościoła, względem niepokalanego poczęcia Najświętszej Panny Maryi. W dniu wspomnionym, o godzinie pół do 9 ej, wszyscy kardynałowie, arcybiskupi i biskupi w pontyfikalnych ubiorach, byli już zgromadzeni z różnemi kollegjami prałatów w kaplicy Sykstusa. Ukazali się tam nie tylko kardynałowie i pralaci w Rzymie zamieszkujący; ale i kardynałowie, arcybiskupi, biskupi przybyli ze wszystkich części świata, z różnych prowincji włoskich, austryjackich, francuzkich, belgijskich, angielskich, hiszpańskich i portugalskich. Byli tu arcybiskupi z Holandji, Grecji, Bawarji, Prus, i z innych części Niemiec. Kilku przybyło przez morza, z Chin, z Ameryki, a nawet z Oceanji, dla usłyszenia w środkowym punkcie jedności katolickiej głosu następcy świętego Piotra, gdy najwyższy kapłan wszedł do kaplicy, i przywdział pontyfikalne szaty, rozpoczęła się uroczysta processja, wchodząc przez królewską *Scala* do bazyliki watykańskiej, W pierwszym rzędzie postępowalii kaznodzieje apostolscy i spowiednicy papieskiego dworu; za nimi prokuratorowie generalni zakonów, nosiciele lektyki papiezkiej, zwyczajni kapłani, bedele papiescy i wiceszambelani; dalej szli tajni duchowni i kapelani tajni honorowi, adwokaci konsystorscy, honorowi szambelani, śpiewacy papiescy, duchowni kamery, audytorowie *Roty* i rządca świętego Hospicium; za nimi krzyż, niesiony przez audytora Roty, pomiędzy siedmiu prałatami, niosącymi gorejące pochodnie. Za krzyżem postępowal : djakoni, subdjakoni, penitencjonarze św. Piotra biskupi, arcybiskupi i kardynałowie; nakoniec, pod baldachimem, Ojciec święty, a za nim rzymska magistratura, wice-kamerling świętego Rzymskiego Kościoła w assystencji dwóch kardynałów djakonów i kardynała djakona, mającego udział w celebrowaniu mszy uroczystej; następnie szedł dziekan Roty, audytor kamery, major domu, mistrz kamery, regent kancellarji i prokuratorowie apostolscy. W czasie processji śpiewano litanję do Wszystkich Świętych, aż do chwili wejścia Papieża do bazyliki. Po modlitwie Papież oddał adorację Najświętszemu sakramentowi; potem, zawsze processjonalnie, udał się do ołtarza papiezkiego. Z wysokości na boku stojącego tronu, udzielał audjencji (obedjencji) kardynałom, arcybiskupom, biskupom i penitencjonarzom. Wszyscy obecni arcybiskupi, którzy nie byli jeszcze assystentami pry tronie papiezkim, jako tacy uznani zostali przez wyraźną wolę najświętszego kapłana. W czasie świętej ceremonji dwunastu najstarszych wiekiem arcybiskupów stanęło na około tronu. Po odmówionej tercji Papież udał się w ornamenta do mszy pontyfikalnej; funkcje assystującego biskupa sprawował kardynał Matei, poddziekan świętego kollegjum; djakona do mszy kardynał Antonelli, a subdjakona Serafini, audytor Roty.

Po odśpiewaniu Ewangeliji po łacinie, kardynał Macchi, jako dziekan świętego kollegjum, z dziekanami arcybiskupów i biskupów obecnych przy ceremonji, stanęli u stóp tronu i Jego Eminencja przemówił do najwyższego pasterza następujące słowa, w języku łacińskim: „Czego od dawna Kościół katolicki pragnie, co stanowi przedmiot wszystkich jego życzeń, jest to, aby wasz najwyższy i nieomylny sąd oznaczył Niepokalane Poczęcie Najświętszej Panny Marji, Bogorodzicy, dla pomnożenia jej chwały i uwielbienia: my, w imieniu świętego kolegjum kardynałów, biskupów świata katolickiego i wszystkich prawowiernych, prosimy z pokorą najgoręcej. aby powszechne życzenia Kościoła zostały spełnione w tej uroczystości Niepokalanego Poczęcia błogosławionej Dziewicy. Z tego względu, pośród wzniosłey ofiary niekrwawej, w tej świątyni, poświęconej księciu apostołów, w tem uroczystem zgromadzeniu świętego kollegjum biskupów i ludu, racz, o błogosławiony Ojcze! wznieść twój głos apostolski i wyrzecz dekret dogmatyczny o Niepokalanem Poczęciu Marji, z czego powstanie radość w Niebie i wielkie uradowanie na ziemi."

Na te słowa odpowiedział Papież, że chętnie przyjmuje prośbę świętego kollegjum, episkopatu i prawowiernych, i że do jej wysłuchania potrzeba wezwać pomocy Ducha Świętego. Wtedy zaintonowano *Veni Creator*, i hymn ten śpiewany był nie tylko przez śpiewaków kaplicy papieskiej, ale i przez cały lud tłumnie zgromadzony. Każdy ożywiony najgorętszą wiarą i miłością dla Najświętszej Panny, która wszystkie narody za Błogosławioną uznają, błagał Boga o światło dla Najwyzszego kapłana, gotowego wyrzec na stolicy Piotra sentencję, przed którą wszyscy prawowierni katolicy, jak bądź od siebie oddaleni i rozłączeni prawem, językiem i obyczajami, schylą natychmiast czoła.

Po odśpiewaniu hymnu, Ojciec święty, pośród najgłębszej ciszy, odczytał głośno dekret, i z takiem wzruszeniem, że musiał kilka razy na chwilę zawiesić czytanie. Przez ten dekret Jego Świątobliwość uroczyście oznaczył: jako dogmat wiary, że Najświętsza Panna Marja od najpierwszej chwili swego poczęcia, przez szczególny przywilej i szczególną łaskę przez zasługi Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodu ludzkiego, była zachowana i wyjęta od wszelkiej skazy grzechu pierworodnego." Taka jest decyzja dogmatyczna, uroczysta, o którą podano tyle próśb do Stolicy apostolskiej, względem której zapytywano wszystkich katolickich biskupów. Po odczytaniu dekretu kardynał dziekan powrócił do stóp tronu dla podziękowania Ojcu świętemu za oznaczenie przez swą władzę apostolską dogmatu o Niepokalanem Poczęciu i dla proszenia go o ogłoszenie bulli, dotyczącej tego dogmatycznego oznaczenia. Protonotarjusze apostolscy i promotor wiary, wnieśli następnie o spisanie protokołu tego uroczystego aktu, na co Jego Świątobliwość zezwolil i dziekan protonotarjuszów zapowiedział, że akt zostanie zredagowany i w przynależnych formach ułożony.

Tymczasem działo zamku Świętego Anioła zwiastowało całemu miastu ogłoszenie dekretu: wszystkie dzwony kościołów rzymskich dały się słyszeć, jak w dniu największej uroczystości, a mieszkańcy na znak radości przyozdabiali swe okna i balkony kobiercami i makatami.

Po mszy pontyfikalnej, przy której assystowali w trybunach: j. k. w. księżna Saska, ciało dyplomatyczne, główny sztab armji okupacyjnej francuzkiej, i w miejscu osobnem, sekretarz i radcy nadzwyczajnej kongregacji Niepokalanego Poczęcia, tudzież liczne tłumy, jakich od dawnych lat nie widziano w najobszerniejszym na świecie kościele, odśpiewany został na podziękowanie Bogu, wśród powszechnego wzruszenia, hymn świętego Ambrożego, przez Papieża, w połączeniu z kardynałami, arcybiskupami i biskupami, przez lud zgromadzony.

Następnie Ojciec święty zaniesiony był do kaplicy Sykstusa IV, nazwanej chórem kapituły Watykanu; tam złotą koroną, przyozdobioną drogiemi kamieniami, ukoronował uroczyście obraz N. Dziewicy, przedstawiający Poczęcie. Ztamtąd udał się Papież do kaplicy *della Pieta* dla złożenia pontyfikalnego ubioru, i tu słuchał dziękczynnych słów generała zakonu świętego Franciszka Obserwantów i Reformowanych, za określenie Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Marji, czego OO. Franciszkanie zawsze nauczali.

Historja Kościoła zapisze dzień 8 grudnia 1854 roku pomiędzy najpamiętniejsze daty, jako dzień, w którym dostojna Matka Zbawiciela świata, od apostolskiej Stolicy prawdy nowy tryumf otrzymała."

✝

SPRAWOZDANIE FINANSOWE
Parafii świętego Józafata

W PITTSBURGU, PA. S. S.

Od 1-go Stycznia 1903 do 1-go Stycznia 1904 r.

Liczba Familii	430
„ Dusz	2100
„ Komunii Św. Wielkanocnej	1908
„ Chrztów	142
„ Ślubów	48
„ Pogrzebów	51
„ Dzieci w Szkole, chłopców 208, dziewcząt 195. Razem	403
„ Siostr nauczycielek	8

ZABEZPIECZENIE OD OGNIA.

Kościół jest zabezpieczony na	$8,500.00
Szkoła „ „	$3.000 00
Plebania i dom Sióstr	$3.500 00
inne budynki	$5 500.00

POSIADŁOŚĆ.

Nieruchoma	$46000.00	
Ruchoma	$14000.00	
Razem		$60.000 00

ZWYCZAJNY DOCHÓD.

Dzierżawa ławek	$1,880.15	
Kolekta 10 c.	2,614.45	
„ 1 c.	597.49	
„ miesięczne	2,004.75	
„ szkolne	1,390.75	
„ w kościele	1,431.99	
„ na sieroty	92 95	
Razem		$10012.53

DOCHÓD NADZWYCZAJNY.

Z pikniku i innych zabaw	632.39	
Dzierżawa domów Parafialnych	35.30	
Sprzedanie domów	105.00	
Razem		$772.69
Depozytu przyjęto	23,447.00	
Pożyczki z banku	10,000.00	
		$33.447.00

ROZCHOD ZWYCZAJNY.

Pensya Ks. Proboszcza	$800.00	
„ Organisty	480 00	
„ Kościelnego	360.00	
Zabezpieczenie od ognia	205.00	
wydatki chóru	181.61	
Podatki	345.87	
Zwyczajne wydatki kościoła	712.00	
„ „ plebanii	280.00	
Razem		$3364.48

ROZCHÓD ZWYCZAJNY SZKOŁY.

Pensya Sióstr nauczycielek	$1060.00	
Opał i światło szkoły i domu Siostr	327.49	
Razem		$1387.49

DYECEZYALNE I INNE WYDATKI.

Katedralne do Ks Biskupa	$175.00	
Na Indian i murzynów	23.72	
Na Uniwersytet w Washingtonie	12.31	
„ ziemię świętą	7.75	
„ Ochronkę w Emsworth	20.00	
„ Sieroty do Detroit	60.00	
Razem		$298 78

RÓZCHOD NADZWYCZAJNY.

Nowe aparata Kościelne	$1762.08	
Przybudowanie i reperacya Szkeły	979 27	
Reparacya Plebanii	231.15	
Procentu opłacono	463.87	
Koszta na jubileusz Ojca Św	66.50	
Depozytów zwrócono	12147 30	
Za grunt i Dom Siόstr zapłacono	22686.21	
Razem		$38336.38

OGÓLNE ZESTAWIENIE.

Bilans stycznia 1-go 1903 roku	$2652.81	
Zwyczajnego dochodu	10012.53	
Nadzwyczajnego dochodu	772 69	
Depozytu przyjęto	23447.00	
Pożyczki z banku	10000 00	
Razem		46885.03

ROZCHÓD.

Zwyczajne wydatki kościoła.	$3364.48	
„ „ szkoły	1387 49	
„ „ dyecezyalne	298.78	
Nadzwyczajne wydatki Kościoła, szkoły	3502 87	
Depozytów zwrócono	12147.30	
Za grunt i dom Siόstr zapłacono	22686.21	
Razem		$43387.13
Bilans pozostaje do 1go Stycznia 1904 roku		3497 90
Nasz dług wynosi razem z depozytami do 1-go Stycznia 2904 roku		$32234.89

Ks. F. Baczewski, Prob. Parafii

I KOMITET PARAFII ŚW. JÓZAFATA.

Nasze dzieci.

— Władziu, dlaczego ciągniesz kota za ogon?

— Ależ co znowu, mateczko. Ja tylko trzymam ogon, a kot sam ciągnie!

Roztargniony.

— Czego chcesz moje dziecko?

— Chciałem tatusiowi powiedzieć dobranoc.

— Teraz nie mam czasu, przyjdź jutro rano.

Dla formalności.

Bolek. Przypuśćmy, że pocałowałbym cię teraz.

Kazia. Tobym krzyczała.

Bolek. Ale nikt by się nie słyszał......

Kazia. Wiem.

Chwacka żona.

O la Boga kumo, ady się mój chłop obwiesił!

A to sbereźnik, niechnoby mój Maciek spróbował to zrobić, tobym mu garnek z ukropem o łeb rozbiła.

Dziedziczne.

— Wyobraźcie sobie, kolego, Ikowicz się ożenił!

— Mnie to wcale nie dziwi, owszem, przewidywałem, że tak skończy, bo znam całą jego rodzinę, u nich—to dziedziczne.

Język Kobiecy.

— Ależ, doktorze! Kazałeś mi pan pokazać sobie język, więc trzymam go już wyciągnięty od dziesięciu minut, a pan ani spojrzałeś.

— Może już pani schować język. Chciałem tylko mieć spokój przy zapisywaniu recepty.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Wiejska „polityka".

Z pewnej gminy (nazwę jej pomijamy) piszą do nas, że w jesieni odbyły się tam wybory na wójta. Gospodarze obrali takiego, co mieszka o sześć wiorst od urzędu. W tem jeszcze niema nic złego. Ale to źle i brzydko, że wójta obierali za wódkę. Ten, kto sam chciał zrobić się wójtem, już na trzy miesiące przed wyborami fundował gospodarzom, żeby za nim głosy dawali. I wódką kupił sobie większą część gospodarzy, którzy też go obrali. Trudno, żeby z takiego wódczanego wójta gmina mogła mieć pożytek lub pociechę, ale za to o stratę i kłopoty łatwo.

(Gazeta Świąteczna).

(A więc widać że nietylko w Ameryce są „politykierzy" co kupują głosy za wódkę i piwo! Są tacy widać mistety i na wsiach naszych w Polsce! (Wielkopolanin.)

Niedbała matka.

W Sulejowie pod Piotrkowem spaliło się czteroletnie dziecko Łukasza Biskupińskiego. Matka wyszedłszy po coś na podwórze spotkała sąsiadkę i zagadała się z nią dłuższą chwilę, a gdy wróciła do izby, dziecko było już napół spalone. Biedactwo zmarło tegoż samego dnia w ciężkich męczarniach.

Figiel.

Do pociągu osobowego, idącego drogą żelazną z Moskwy do Petersburga, wtoczono w tych dniach na jednej stacji do wozu z rzeczami podróżnych jakąś dużą i ciężką beczkę. Tymże wozem w osobnym przedziale jechali konduktorzy. W tem słyszą w wagonie łomot i trzask. Po chwili ktoś wali strasznie w ścianę ich przedziału, aż się wyłamała, i z dziury wyłazy niedźwiedź, — prawdziwy, żywy, duży niedźwiedź! Konduktorzy w nogi! Wyskoczyli do wozu sąsiedniego i zamknęli się w nim. A niedźwiedź w ich przedziale dojechał aż do Petersburga. Tam dopiero jakoś z nim poradzono. Pokazało się, że go jakiś bogacz kupił, spojił wódką, zapakował w beczkę, i wyprawił koleją jako padarunek dla swojej znajomej panny. W drodze jednak niedźwiedź zbudził się, wytrzeźwiał i beczkę rozsadził.

Humań.

W Humaniu spłonęła w tych dniach największa bóżnica żydowska, istniejąca już od 100 lat. — Ogień zniszczył ją doszczętnie. Straty wynoszą przeszło 50 tysięcy rubli. Spaliło się 64 rodałów, najświętszych dla żydów utensylij.

Kowno.

Pomiędzy Kownem a Janowem, leży wieś chłopska Szuszewo. Jeden z gospodarzy zabił tucznego wieprza i zawezwał przytem dopomocy swego przyjaciela, podejmując go bardzo gościnnie z tej okazyi, przy czem obydwaj za często zaglądali do butelki. Wkrótce wódeczka zaczęła działać i właściciel zabitego wieprza usnął snem twardym. Z tego skorzystał gość i wyniósł wieprza z mieszkania, a w braku taczki uwiązał go na swoich plecach. W drodze do domu musiał przechodzić przez płot z desek. Przerzucił więc najpierw wieprza, a potem chciał sam przejść przez płot. Lecz tutaj czekała go straszna kara za przywłaszczenie sobie cudzej własności. Przechodząc przez płot oplątał mu się sznur około szyi przy czem zahaczył o płot i w ten sposób się udusił.

Bobrowniki.

Strażnicy rosyjscy zastrzelili pewnego młodzieńca z Bobrownik po stronie rosyjskiej, który na swoje wesele zamierzał przemycić. Prus beczułkę gorzałki. — Kozacy go jednak spostrzegli, a gdy mimo wezwania nie chciał porzucić zakazanego towaru, padły strzały, które nieszczęśliwego położyły trupem.

Warszawa.

Literatura nasza muzyczna wzbogaciła się nowym wielkim utworem symfonicznym. Autorem jego jest Zygmunt Noskowski a tytuł „Od wiosny do wiosny". Symfonię tę odegrano tymi dniami w Filharmonii warszawskiej. Podobała się ona bardzo.

Wilno,

Od kilku miesięcy krążyła na Litwie pogłoska, że przy wprowadzeniu instytucyi naczelników ziemskich będzie mianowana pewna liczba Polaków.

Dziś ta pogłoska stała się faktem W gub. wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej mianowano istotnie kilkunastu rodaków naszych na te ważne i odpowiedzialne urzędy. Przedtem jeszcze w trzech guberniach, t. zw. biało-ruskich, kilku ziemian miejscowych otrzymało nominacye na urzędników w zarządach miejskich.

Mińsk gubernialny.

W schronisku dla starców żydowskich, zasnął twardo jeden z nich, 80 letni, podobno w skutek upicia się. Gdy służba nie mogła dobudzić się śpiącego do kolacyi, wyniosła go do trupiarni, w przekonaniu, że starzec już nie żyje. Tutaj ubrano go w strój śmiertelny i umieszczono śród trupów. W nocy, dyżurny przy zwłokach, usłyszał głos starca domagający się — kolacyi. Przestraszony wszczął alarm, zbiegła się służba i znalazła żywego zamiast trupa.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Przemyśl.

Jeden z robotników warsztatowych kolei państwowej, widocznie ulegając podburzaniu rozmaitych niesumiennych agitatorów, wykonał zamach na naczelnika warsztatów, inspektora p. Ludwika Bertelmusa, człowieka powszechnie poważanego i cieszącego się ogólną sympatyą; tylko dzięki szczęśliwemu przypadkowi p. Bertalmus uszedł niebezpieczeństwu. Otóż we czwartek nad wieczorem p. Bartelmus siedział w swem biurze na pierwszem piętrze budynku warsztatowego w towarzystwie inżyniera miejskiego p. Łempickiego, gdy nagle wpadł do pokoju przez okno, tłukąc szybę, ciężki kawał żelaza rzucony z dołu widocznie silnym zamachem ręki, i przeleciał między głowami obu tych panów. Odłam szyby lekko skaleczył p. Lempickiego. Stwierdzono, że robotnicy warsztatowi zamierzali zaraz urządzić demonstracyę, skierowaną przeciw naczelnikowi stacyi w Przemyślu, p. Truszkowskiemu, a to z powodu, że przy ostatnim awansie robotników warsztatowych pominięto natomiast kilku funkcyonaryuszy stacyjnych awansowało. Widocznie później uznano za właściwe zwalić winę na naczelnika warsztatów p. Bartelmusa, co doprowadziło do tego wstrętnego i oburzającego zamachu. Sprawcy dotychczas nie udało się wyśledzić.

Lwów.

W dniu 14 stycznia było dość gwarno przed pałacem sprawiedliwości przy ul. Batorego. Z wewnątrz dochodziły krzyki, albowiem dwaj więźniowie usiłowali uciec. Wyłamali oni zamki z drzwi kaźni i zbiegli wprost na dół na podwórze. Dozorcy, spostrzegłszy to, narobili hałasu. Jednego zdołano przychwycić jeszcze w podwórzu, drugi zaś znajdował się już u wyjścia z sądu karnego i już chwycił za klamkę, gdy go ujął portyer, który na alarm dozorców wybiegł w samą porę ze swej izby. Zbiegów wprowadzono do kaźni, gdy w tem z okien wszystkich więzień zaczęły się dobywać głośne okrzyki „nie bij", „nie wolno być" i inne wyrazy, nie nadające się do druku. Dozorcy nie zważając na te krzyki — umieścili zbiegów w osobnych kaźniach. Aż oto z okien więzień zaczęły padać na podwórze więzienne naczynia, kawałki muru, cegłki itp. rzeczy. Na miejsce przybył zarządca i pytając o przyczynę niezadowolenia, starał się uspokoić wzburzonych. Wrzask jednak nie ustawał, ale wzmógł się jeszcze więcej. W obec tego posłano po pomoc do policyi. Przybyło kilkunastu policyantów z komisarzem. Neubeckiem na czele. Krzyki jednak nie ustawały. W obec tego przywołano wojsko. Widok bagnetów podziałał uspokajająco na wzburzonych. Wieczorem zapanował zupełny pokój. Mimo to wzmocniono straże, gdyż zachodziła obawa, że więźniowie będą chcieli powtórzyć demonstracyę.

Stanisławów.

Tutejsza sala teatralna stała się widownią burzliwej demonstracyi. Czytelnia im. Kacznowskiego, będąca gniazdem tut. moskalofilów, urządziła amatorskie przedstawienie, mianowicie grano sztukę „Kapral Tymko". W czasie pierwszego antraktu poczęli Rusini ukraińscy, grupujący się w towarzystwie „Sicz", demonstrować przeciwko moskalofilom i śpiewać pieśń „Ne pora Moskalom służyty". Wszczęła się olbrzymia awantura. Zawezwano interwencyi policyi, W czasie drugiego antraktu powtórzyły się ponownie demonstracye, przyczem wszczął się gwałtowny tumult i zamieszanie, a nawet przyszło do czynnych zniewag, między obiema partyami. Policya kilkakrotnie interweniowała. Pod osłoną policyi dokończono przedstawienia. Walka między moskalofilami a ukraińcami zaostrzyła się znacznie od czasu powstania nowego pisma ukraińskiego „Nowa Sicz." Demonstracya o której mowa, znajdzie epilog w sądzie, dokąd obie strony wzajemnie się zapozwały.

Stanisławów.

Przed trybunałem państwowym toczyła się rozprawa Piotra Hałyszsa, który przez sąd stanisławowski skazany został za morderstwo na 12 lat więzienia.

Z tego przesiedział 7 lat poczem wyszła na jaw jego niewinność i uwolniono go. Ministerstwo przyznało mu 6000 koron odszkodowania i 300 koron rocznej renty.

Hałycz domaga się 14,000 koron odszkodowania i 1000 koron rocznej renty.

Lwów.

W numerze styczniowym „Przewodnika gimnastycznego" podaje p. Wallek statystykę polskich Towarzystw sokolich. Do Związku sokolego w Galicyi należy 106 gniazd w 7 okręgach. Liczba ogólna członków wynosi 10,872, w tem umundurowanych 1,765, ćwiczących 1,821. W zeszłorocznym zlocie w Lwowie brało udział ogółem 3,655 członków w pochodzie 2,829, w ćwiczeniach wolnych 2 008, w ćwiczeniach lancami 1,010, w ćwicz. maczugami 862, zastępów na przyrządach 138, w ćwiczeniach zawodniczych na przyrządach 122, w igrzyskach jednostek 79. Obchodów narodowych urządziły towarzystwa 201. Z zestawienia kasowego „Sokołów" wynika, że przychód wynosił 408,669 kor., rozchód zaś 372,224 kor., sub wencye 27,460 kor., wkładki i wpisowe członków, 90,313 kor. Fundusze budowy gmachów wynoszą ogółem 140,226 kor. Długi hypoteczne i wekslowe 1,112,158, czysty majątek Towarzystwa 941,073 kor. 32 gniazd posiada budinki własne, 35 boiska, 24 sztandary. W bibliotekach Tow. jest razem 1404 tomów dzieł fachowych i 13,108 beletrystycznych.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Gniezno.

Pan J. Chociszewski z Gniezna, stawać będzie znowu przed sądem ławniczym. Skarga zarzuca p. Ch. brak firmy drukarskiej na pocztówkach wydanych jego nakładem. Miliony pocztówek niemieckich i innych rozchodzi się po całym świecie bez podania drukarza i nakładcy, ale o tem nie dowiedziała się władza. Widać stąd z jakiemi przeszkodami mają polacy i wydawcy do walczenia.

Kamień.

Od kilku tygodni zwożą tu kamienie i cegły i składają je między placem kościelnym a dworcem kolej żelaznej. Ma bowiem z wiosną rozpocząć się budowa domu św. Anny dla wychowania zaniedbanych dziewcząt od 14 do 18 roku życia. Ten zakład ma służyć całej dyecezyi, a kierownictwo obejmą siostry Elżbietanki. Ma kosztować 87,200 mk. Cenę kupna za obszerne miejsce i pierwsze wydatki pokryto z pieniędzy, które ś. p. ks. biskup Leon testamentem ofiarował na cele dobroczynne dyecezyi.

Poznań.

Przy kopaniu ziemi pod fundamenta nowego domu przy ulicy Szewskiej, znaleziono historyczne starożytne zabytki przeszłości, a mianowicie: 4 jeszcze dobrze zachowane urny z popiołami zmarłych. oraz rogi zwierząt. Kilka urn za dotknięciem rozsypało się. Znawcy stwierdzili, że te urny pochodzą z 10 lub 11 stulecia ery chrześciańskiej. Posłano je do nowego muzeum, jako podarek.

Poznań

Ś. p. ks. Stanisław Kwiatkowski, kanonik metropolitelny gnieźnieński, zasnął w Panu 19 Stycznia w Gnieznie. Zmarły piastował urząd oficyała, w archidyecezyi gnieznieńskiej, był radzcą tamtejszego konsystorza, prowizorem seminaryum duchownego i kuratorem konwiktu arcybiskupiego. Urodzony w roku 1835 otrzymał ś. p. kan. Kwiatkowski w 22 roku życia święcenia kapłańskie. W roku 1886 postąpił na kanonię gnieźnieńską.

Czerniejewo.

W tych dniach wieczorem powstała pomiędzy mistrzem piekarskim p. W. Trąpczyńskim a trzema rzeźnikami w lokalu d. Kledeckiego kłótnia a następnie bijatyka, przyczem został p. Trąpczyński pogłaskany nożem. Musiano zaraz przywołać lekarza, który p. Trąpczyńskiemu niebezpieczne rany opatrzyć musiał.

Przyczyną zajścia była naturalnie gorzałka.

Rogoźno,

Przykry cios dotknął rodzinę gospodarza w Sułęcinie. Bawiąca u niego szwagierka, 26 letnia panienka, która się przed tygodniem zaręczyła, zginęła nie spodzianie bez śladu. Po długich poszukiwaniach znaleziono ciało jej w rzece Wełnie, płynącej w sąsiedztwie gospodarstwa Basiego. Czy w przypadku tym zaszła jaka zbrodnia czy też nieszczęśliwy wypadek, wykaże śledztwo.

Bobrek.

Na kopalni „Gotthard" wybrany został 375 głosami górnik-cieśla p. Józef Krauche jako ławnik do górniczego sądu przemysłowego. Dotychczasowy ławnik p. Jan Rother otrzymał jeden głos. Mimo tego Krusche nie został ławnikiem, lecz Rothe.

Berlin.

10go lutego Poseł Korfanty wystąpił z pierwszą swoją przemową w radzie państwa. Przemawiał z wielkim zapałem, w nader ostrych wyrazach krytykował ministra spraw wewnętrznych, hr. Posadowskiego, nie szczędząc wycieczek osobistych i chlubił się postępami polskiej agitacyi na Szlązku. W odpowiedzi swej hr. Posadowsky wyraził się, że ruch polski na Szlązku należy do rzeczy minionych i nigdy się ne powtórzy, a co do ostrego tonu przemówienia, apelował do rady państwa, by nie dopuszczano do takich nieprzyzwoitych wycieczek.

Toruń.

W powiecie wąbrzeskim napisało kilka dziewcząt szkolnych na rozkaz rodziców nazwisko swoje z końcówką "ska". Nie podobało się to nauczycielowi, który pragnie mieć nazwiska kobiece po prusku na "ski". Zamiast z rodzicami dziewcząt sprawę załatwić, urządził się krótko i dziewczynki dość surowo ukarał. Rodzice zamierzają udać się z żalem do regencyi, wydziału dla spraw szkolnych.

Poznań.

W tych dniach usiłował pozbawić życia pana Skrzydlewskiego, właściciela Ojieszyna, jego służący Nowakowski, były kelner. Podczas snu uczuł nagle p. Skrzydlewski gwałtowny ból. Gdy się obudził, ujrzał przed łóżkiem z rewolwerem, z którego strzelił trzy razy. Pierwszy strzał wymierzył napastnik w usta, ale kula, wybiwszy p. Skrzydlewskiemu kilka zębów, utkwiła w pobliżu ucha. Drugi strzał zranił p. Skrzydlewskiego w głowę, ale rana nie jest podobno niebezpieczną; trzeci strzał chybił. Na krzyk ranionego nadbiegli domownicy, przytrzymali złoczyńcę i oddali go żandarmom.

Malbork.

Z Malborka donoszą, że z tamtejszego seminaryum nauczycielskiego wydalonych zostało krótko przed egzaminem ostatecznym 14 seminarzystów. Weszli oni w nocy z pomocą klucza do pokoju konferencyjnego i przejrzeli zadania do nadchodzącego egzaminu. Przyłapał ich jednak wyższy nauczyciel, który spostrzegł światło w pokoju konferencyjnym. W egzaminie, który się rozpoczął w piątek, bierze udział jeszcze 14 seminarzystów, których wydaleni pomawiają, że również mieli udział we włamaniu się do pokoju konferencyjnego. O wym wydalonym seminarystom wytoczono jeszcze proces.

$33.00
Do Kalifornii.

Koleją Saint Paul and Union Pacific Line każdego dnia w Marcu i Kwietniu, bilety na podróż z Chicago do wybrzeży Oceanu Spokojnego i wielu innych punktów sprzedawane będą po zniżonych cenach na liniach Saint Paul and Union Pacific Line. Jeżeli zamierzacie jechać na Zachód na Północny Zachód, to warto wam napisać po informacye o ceny przejazdu i inne szczegóły dotyczące takiej podróży Piszcie do:

JOHN R. POTT,
Distr. Pass. Agent,
Room „D" Park Bldg.,
Pittsburg, Pa.

U Adwokata.

— Tak, panie mecenasie, jestem łotrem, to prawda, ale i tacy są potrzebni......

— Na co?

— Bo, gdyby wszyscy złodzieje i oszuści zrobili bezrobocie, to z czegóżby żyli panowie adwokaci?

Mały bodziec.

Najlepszy nawet koń potrzebuje od czasu do czasu dodania małego bodźca ostrogą. Przypomina mu to że jest pilnowanym i że musi wypełniać swój obowiązek, inaczej najlepszy koń stanie się leniwcem. Czy nie jest tak samo i z nami? I my potrzebujemy zachęty, bodźca, by wypełnić nasze obowiązki względem nas samych i względem towarzystwa ludzkiego. I my zachęcani jesteśmy do dobroczynności towarzyskich i publicznych obowiązków, do lepszego życia. Ta zwiększona, spotęgowana czynność wycieńcza bardzo znacznie siły cielesne, fizyczne i organa zastanawiają swą pracę, odmawiają dalszego natężenia. Okazuje się konieczna potrzeba, da dodania tymże organom bodźca, Trinera Elixir Gorzkiego Wina. Natura sama dała nam ten środek, czysty sok winogradowy zmięszany z odwarem dobranych ziół. Wino jest natury bodźcem i kordyałem, zioła są jedynem lekarstwem. W chorobach żołądka, wycieńczeniu sił, w chorobach krwi, nie ma lepszego, niezawodniejszego lekarstwa. Zażyte spowoduje powrót do naturalnego, normalnego stanu organów trawienia. W aptekach, lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Ashland Ave., Chicago, Ill.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
Polish Printing & Publishing Co.
Rev. C. Tomaszewski, President and Treasurer
Leon Machnikowski, Managing Editor.
F. J. Kwiatkowski, Manager and Secretary.
56 — 22-nd Street,
PITTSBURG, PENN'A.
Tel. C. D. & P. T. 2263.
P. & A. Tel. 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK

REDAKTOR L. MACHNIKOWSKI.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 TWENTY SECOND ST., - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyi i t. p. należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, Manager,
56 — 22-nd STR., - PITTSBURG, PA

PRENUMERATA
na rok jeden w Stanach Zjednoczonych.... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych i w Kanadzie.......... $2.50
Pojedyńczy numer.............................5c
Prenumerata płatna z góry.

Adres ogólny
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22-nd STREET,
PITTSBURG, - - - PA. U. S. A

Wszelkie przesyłki pieniężne do Wielkopolanina należy adresować:
"WIELKOPOLANIN,"
56 — 22 Str., Pittsburg, Pa.

MAMY OBA TELEFONY
C. D. and P. T. - - - - 2263 GRANT
P. and A. - - - - - 2204 MAIN.

Entered at the Pittsburg Post Office as Second Class Mail Matter.

Uwagi.

Wypowiedzenie Wojny.

Neutralność i inne prawa wojenne międzynarodowe.

W obec niedawno rozpoczętej wojny japońsko-moskiewskiej, która najprawdopodobniej będzie bardzo zaciętą i zamienić się może w wielką wojnę wielu mocarstw, — nie od rzeczy będzie przytoczyć tu niektóre zwyczaje i przepisy międzynarodowe, zachowywane mniej lub więcej ściśle przez belligerentów (wojujące strony) i przez ich sąsiadów, — w trakcie wybuchu wojny i w dalszym później jej ciągu.

Co powoduje wojnę, tego tu tłumaczyć nie potrzebujemy, bo każdy to wie, że wojnę rozpoczynają dziś mocarstwa jedynie dla zagrabienia obcej ziemi, a wtedy napadnięty musi się bronić i wojną na wojnę odpowiadać.

Dawnymi czasy, które dziś nazywają barbarzyńskimi, — prowadziły wojnę narody; — dziś prowadzą ją mocarstwa, państwa, te zlepki różnych narodów, pozlepiane siły dawniejszych zaborów.

Dawnymi czasy, bardzo często, narody prowadziły nieraz wojny w imię jakichś szlachetniejszych haseł i zasad, — jak n. p. Polska, która długie wieki prowadziła krwawe wojny li tylko w obronie całości narodu albo w obronie chrześciaństwa, jak tego przykładem są wojny z tatarami, z turkami albo z moskwicinem; również i innych parę narodów prowadziło wojny w imię takich szlachetnych haseł. — Niektóre grabieżcze narody i dawniej prowadziły wojny li tylko w celu grabieży ziem, napadając i rabując słabszych.

Przed każdą wojną, najczęściej zawiadamiano przeciwnika urzędowo o tem, że się uderzy na niego; w dzisiejszych czasach mocarstwa nie krępują się bardzo tym rycerskim zwyczajem, i, — co bardzo śmiesznie nawet wygląda i nieuczciwie, — zapowiedź wojny wysyłają dopiero wtedy, gdy krew się już od dość dawna leje. — Pierwszy przykład tego dały przed kilku laty Stany Zjednoczone, które wysłały urzędowe wypowiedzenie wojny do Hiszpanii dopiero wtedy, kiedy okręty amerykańskie już od tygodnia prowadziły na morzach wojnę przeciw siłom hiszpańskim w roku 1898ym. Podobnie ma się rzecz obecnie i wypowiedzeniem wojny między Rosyą a Japonią. — Rosya zbywała pogardliwie od dawna żądania Japonii, i bez wypowiedzenia wojny zaczęła w końcu pierwszego tygodnia w Lutym pakować liczne wojska swoje na sporne terytoryum cesarstwa Korei, — tak samo jak od paru lat, bez wypowiedzenia wojny zajęła swem wojskiem niezmierne obszary państwa chińskiego, a mianowicie Mandżuryę. — Faktycznie więc, nawet tym razem wojnę spowodowała Rosya, a wtedy Japonia, — nie mogąc pozwolić na to dłużej, rozpoczęła wojnę; i tak wojna dzisiejsza rozpoczęta dnia 9go Lutego bez formalnego, piśmiennego wypowiedzenia, — które ze strony rosyjskiego cara ukazało się dopiero dnia 9go Lutego a ze strony japońskiego Mikada, dopiero dnia 11go Lutego.

Chociaż rząd rosyjski uskarża się dziś światu płaczliwie, oskarżając Japonię, że go napadła zdradliwie i niespodziewanie, bez wypowiedzenia wojny, — cały świat jednak wie, że wina rozpoczęcia wojny leży po stronie Rosyi, — bo Japonia i jej byt zostały zagrożone najściem wojsk rosyjskich na Koreę; — zresztą już przed 10 laty moskwa siłą i intrygą wydarła Japonii Port Arthur i przyległe kraje, zdobyte wówczas przez Japonię na Chinach. — Wojna więc dzisiejsza Japonii przeciw Rosyi, to nie napad lecz obrona, — a do tego nie jest koniecznem urzędowe wypowiedzenie wojny.

Wypowiedzenie Wojny.

(ze strony Rosyi).

— Organ rządu rosyjskiego, — dziennik "Prawitielstwiennyj Wiestnik" wychodzący w Petersburgu, — w wydaniu swem z dnia 10go Lutego, ogłasza wypowiedzenie wojny przeciw Japonii. Charakterystycznem jest w tym dokumencie to, że acz kolwiek cały świat zna zaborczość Rosyi, — i jej że tak można powiedzieć, krwiożerczość, car w tym dokumencie powołuje się ciągle na "miłość pokoju"!

Dokument ten brzmi jak następuje:

"My z łaski Bożej, Mikołaj II, cesarz i samodzierżca Wszech Rosyi, król Polski, Wielki Książe Litewski itd. itd. oznajmiamy naszym poddanym:

W naszej troskliwości o utrzymaniu pokoju, który tak drogim jest sercu naszemu, — czyniliśmy wszelkie starania i wysiłki, aby utrzymać pokój jeszcze na Dalekim Wschodzie.

Dla tych pokojowych powodów okazywaliśmy chęć zgodzenia się na propozycye rządu japońskiego, i aby rozpatrzeć układy, dotyczące się naszych wspólnych spraw i interesów względem Korei.

Układy te jednakże nie przyszły do skutku, albowiem Japonia, nie czekając na otrzymanie od nas ostatecznych propozycyi naszego rządu w tej sprawie, oświadczyła, że te układy przerywa i zrywa dyplomatyczne stosunki z Rosyą. Nie zawiadmiając nas, że zerwanie tych stosunków oznacza rozpoczęcie wojny, rząd japoński wydał rozkaz, aby jego torpedowce napadły na naszą eskadrę, stojącą przy Port Arthur.

My zaś, otrzymawszy zawiadomienie o tem od Wice-Króla Dalekiego Wschodu, rozkazaliśmy mu, na to wyzwanie odpowiedział natychmiast zbrojnym odporem. Oznajmiając tę naszą wolę, — My, z niewzruszoną wiarą w sprawiedliwość Wszechmocnego Boga i z silną ufnością i upewnieniem w jednomyślną życzliwość naszych poddanych, — pewni, że oni staną wszyscy przy Nas w obronie Ojczyzny, wzywamy błogosławieństwa Bożego dla chrobrych naszych wojsk, lądowych i morskich.

Dan w Petersburgu, dnia 27go Lutego, (starego stylu), to jest dnia 9go Lutego według nowego kalendarza, Roku Pańskiego 1904, a 10go roku Naszego panowania.

Mikołaj.

Wypowiedzenie Wojny

(ze strony Japonii).

Tokyo, Japonia, d. 11 lutego, 1904

"My, z łaski Nieba, Cesarz Japonii, siedzący na tronie zajmowanym przez tę samą dynastyę (familię) od niepamiętnych czasów, czynimy niniejszem obwieszczenie naszym wiernym i dzielnym poddanym, jak następuje:

Ogłaszamy niniejszem wojnę przeciw Rosyi i nakazujemy naszej armii i flocie, aby prowadziła przeciw Rosyi wojnę jak to jest ich obowiązkiem, z całych sił, a wszystkim naszym urzędnikom nakazujemy, aby ci czynili wszelkie wysiłki celem osiągnięcia największych korzyści dla naszego narodu i to z wszelkimi sposobami, dozwolonymi przez międzynarodowe prawa.

Prawa narodów zawsze uważaliśmy jako rzecz główną w stosunkach międzynarodowych, a naszym najgłówniejszym celem było zawsze to, aby podnieść i pomnożyć dobro naszego cesarstwa przez cywilizacyę; — aby wzmocnić i utrwalić przyjazne stosunki i łączność a innemi mocarstwami i doprowadzić do tego, aby zachowany i utrzymany był trwały pokój na Dalekim Wschodzie, i aby zabezpieczyć nasze dzierżawy i to bez uszczerbku praw innych mocarstw. Urzędnicy nasi spełniali wiernie i umiejętnie swoje te obowiązki i naszą wolę, tak, że stosunki nasze z innemi mocarstwami były coraz serdeczniejsze. — Dla tego też stało się wbrew przeciw naszym nadziejom i oczekiwaniom, żeśmy musieli rozpocząć nieprzyjazne kroki przeciw Rosyi.

Całość i bezpieczeństwo Korei jest najważniejszą kwestyą dla naszego Cesarstwa, nietylko dawnych stosunków naszych z tem państwem, lecz i dla tego, że niezawisły byt Korei jest niezbędnym dla bezpieczeństwa naszego kraju.

Pomimo to wszystko Rosya, łamiąc solenne układy zawarte z Chinami, i wbrew wszelkich obietnic i zobowiązań, jakie dała innym mocarstwom, umacnia ciągle coraz bardziej stanowisko swe w Mandżuryi i chce takową ostatecznie przywłaszczyć.

A ponieważ ostateczne przywłaszczenie Mandżuryi przez Rosyę zniweczyło-by całość Chin i zniszczyłoby pewność pokoju na Dalekim Wschodzie, przeto w takim stanie rzeczy staraliśmy się zapobiedz temu przez układy i przez nie chcieliśmy zapewnić zupełny pokój...

Taki cel mając na oku, poleciliśmy urzędnikom naszym prowadzić układy przez ostatnie sześć miesięcy. Rosya jednakże nigdy nie skłoniła się przychylnie do tego, lecz przeciwnie, przez wrogie i fałszywe odpowiedzi i zwłóczenie układów przeszkadzała ugodzie i zwłóczyła takowe na potem. — Rosya, udając dążenia pokojowe, i głośno oświadczając się za pokojem, — z drugiej strony prowadziła pospiesznie przygotowania wojenne, lądowe i morskie.

Nie możemy na żaden sposób przyznać, żebyśmy dostrzedz mogli u Rosyi najmniejszą szczerą chęć utrzymania pokoju, od samego początku rozpoczęcia tych układów. Odrzucała ona zawsze wszelkie propozycye naszego rządu. — Przez to bezpieczeństwo Korei i interesa naszego państwa zostały wielce zagrożone. Poznaliśmy z tego wszystkiego, że ponieważ niepodobna było osięgnąć nic od Rosyi za pomocą układów, musimy się starać osięgnąć to za pomocą kroków wojennych.

Obecnie jest naszem najszczerszem życzeniem, aby przez wierność i dzielność naszych poddanych zapewniony został pokój stały i chwała naszego Cesarstwa.

Mitsu Hito Cesarz.

Neutralność mocarstw

wobec stron wojujących.

Neutralność, czyli spokojne bezstronne zachowanie się mocarstw względem mocarstw wojujących ogłaszane, zwykle bywa wkrótce po wypowiedzeniu wojny. Takie ogłoszenie neutralności ma na celu wyjaśnienie stanowiska, jakie go trzymać się chcą spokojni sąsiedzi wobec obu stron wojujących a także aby wojującym dać przestrogę i upomienie, jak się wobec neutralnych zachować mają.

— Dzisiaj, rozumie się, — odezwy takie również jak i wszelkie układy dotrzymywane są tylko o tyle, o ile korzystne są dla którejbądź strony i o ile silnem jest które państwo, aby poradziło zmusić innych do zastosowania się do aktu neutralności, albo do sprzeciwienia się takowemu. Wiadomo bowiem, że jeżeli które państwo czuje się dość silnem, natenczas wszelkie układy, czy obietnice i zobowiązania nie warte są nawet tego papieru, na którym były spisane! — Neutralność zachowują mocarstwa o tyle, o ile boją się innych, lub o ile to leży w ich interesie. — Rossya przyrzekła być neutralną względem Chin parą lat temu po wojnie bokserskiej, — ale że nie potrzebowała się bać ani Chin, ani innych mocarstw, — przeto bez pytania zabrała sobie Mandżuryę, — ogromny kawał Chin. — Rząd pruski obiecał być neutralnym w czasie wojny Stanów Zjednoczonych z Hiszpanią a jednak miał wielką ochotę uderzyć na flotę amerykańską pod Manillą, — gdy ta atakowała okręty hiszpańskie. — Admirał pruski Diederich miał ochotę wystraszyć amerykanina Dewey, i groźnie wsuwał się między flotę hiszpańską a amerykańską, — gdy jednakże Dewey oświadczył ostro, że jeżeli niemiaszek nie usunie się z drogi, to on w niego każe walić, — prusak jak niepyszny się usunął i skwapliwie oświadczył, że będzie neutralnym! Zwykle tak bywa, że neutralnem jest tylko to mocarstwo, — które widzi w tem swą korzyść, albo jest zbyt słabem, aby módz złamać prawa neutralności.

Obecnie, podczas wojny Japonii z Rossyą — idzie sprawa o przywileje i różne widoki na przyszłość wielu państw europejskich, a także i Stanów Zjednoczonych.

Francya, ta dziś wierna służebnica Moskali, — rada — by pomagać Rossyi, żeby potem przy niej się obłowić i dostać znaczną część zdobyczy; — Niemcy także sprzyjają Rossyi z wyrachowania i z nienawiści przeciw Anglii i Ameryce. — Inne państwa europejskie nie wiele ważą w tej sprawie, oprócz Anglii której na pobiciu i ukorzeniu Rossyi tak wiele niemal zależy co samej Japonii. Stany Zjednoczone amerykańskie sprzyjają Anglii i radeby widziały, żeby Rossya poniżoną została w Azyi, a to dla tego że Rossya przeszkadza Jankiesom tam handlować; dla tego Stany Zjednoczone, nie chcąc, aby Rosya i jej sojusznicy mieli zbyt wiece umocnić się w Azyi i pedlera Wujka Sama stamtąd wyrugować z jego handelkiem razem, przeto Stany Zjednoczone oznajmiły w dość ostrej nocie, że zachowają się neutralnie i że spodziewają się, że i inne mocarstwa neutralnie się zachowają wobec wojujących i że żadnej stronie pomagać nie będą. — Stanom Zjednoczonym najbardziej idzie o to, żeby do wojny nie zostało wciągnięte państwo Chińskie, — bo w takim razie wmieszają się do wojny wszystkie niemal mocarstwa świata, a wtedy z pewnością handelek jankiesów w Azyi wziąłby w łeb na wieki wieków Atrament!

Dla tego, wypytawszy wprzód ostrożnie ambasadorów innych mocarstw, i przekonawszy się, jak dalece nastroszyć się można wobec nich, rząd Stanów Zjednoczonych ogłosił swoim obywatelom i światu następującą Proklamacyę neutralności:

Od Prezydenta Stanów Zjednoczonych

PROKLAMACYA!

,,Ponieważ, niestety, stan wojenny istnieje między Japonią z jednej a między Rossyą z drugiej strony,

Ponieważ Stany Zjednoczone są na stopie pokojowej i w przyjaznych stosunkach z obydwojgiem wojującymi krajami i z osobami w nich zamieszkałemi, —

I ponieważ w obu owych państwach lub w ich koloniach znajdują się mieszkający tam obywatele Stanów Zjednoczonych, prowadzący tam handel lub przemysł, lub inny jakiś business, i to na mocy i pod opieką traktatów, z państwami temi zawartych, —

I ponieważ prawa tutejszego kraju określają pewne powinności i obowiązki na tutejszych obywateli względem neutralności, —

I ponieważ rząd Stanów Zjednoczonych nie może pozwolić lub ścierpieć tego, żeby morza pod tutejszą juryzdykcyą się znajdujące miały stać się polem działalności dla którejbądź wojującej strony, —

ZATEM WIĘC JA, TEODOR ROOSEVELT, PREZYDENT STANOW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI POŁNOCNEJ, oświadczam niniejszem, że dla zachowania porządku i neutralności Stanów Zjednoczonych i ich obywateli, i wszystkich osób znajdujących się na terrytoryum Stan. Zjednoczonych i pod ich juryzdykcyą, — również i dla tego, aby przestrzedz wszystkich do ścisłego zachowywania praw i przepisów międzynarodowych, ogłaszam i proklamuję, że stosownie do Aktu z dnia 20 Kwietnia 1818go roku, Aktu znanego pod nazwą: ,,Prawo Neutralności'', następujące czyny są surowo i pod karą wzbronione na ziemiach Stanów Zjednoczonych:

— Przyjmowanie i wykonywanie służby na lądzie lub morzu u jedne wojującej strony przeciw drugiej wojujące stronie.

— Również nie wolno najmować do tego innych osób, osób, aby służyły zbrojnie tej lub owe stronie.

— Powyższe przepisy niedotyczą się obywateli czy poddanych stron wojujących, ktoryby w przejeździe znajdowali się na ziemiach Stanów Zjednoczonych.

— Nie wolno nikomu w obrębie Stanów Zjednoczon. uzbrajać okrętów i wysyłać ich przeciw którejbądz ze stron wojujących, ani zaciągać ludzi do służby na takich okrętach.

— Nie wolno nikomu w obrębie Stanów Zjedn. ani w innych ziemiach pod juryzdykcyą Stan. Zjed. zostających, zbierać i wysyłać zbrojnych oddziałów przeciw ktorejkolwiek ze stron wojujących.

— Oznajmiam również, że częste przyjeżdżanie i przybywanie okrętów stron wojujących, na wodach podległych juryzdykcyi Stanów Zjednoczonych, uważane będzie za czyn nieprzyjazny, zaczepny, i sprzeciwiający się neutralności Stanów Zjednoczonych.

Ażeby takim najściom przeszkodzić, ostrzegam i oznajmiam, że od dnia 15go Lutego bieżącego roku i przez czas trwania wojny między Japonią a Rossyą, żaden okręt wojenny żadnej wojującej strony nie będzie miał pozwolenia wpływać do jakiegokolwiek portu lub przystani zostających pod juryzdykcyą Stan. Stan. Zjednoczonych, jeżeli w owym porcie był świeżo okręt drugiej strony wojującej i wpłynąć będzie mu wolno dopiero w 24 godzin po wyjeździe przeciwnika z tego portu i z wód zostających pod pod juryzdykcyą Stanów Zjednoczonych.

— Jeżeli jaki okręt wojenny której z wojujących stron przybędzie do jakiego portu lub przystani Stanów Zjednoczonych, natenczas musi w przeciągu 24 godzin wyjechać ztamtąd, chyba żeby przeszkodziła temu burza, lub więcej czasu potrzebował na dostanie żywności dla załogi

— Okrętowi wojennemu którejbądź z wojujących stron będzie wolno będzie dostać w portach Stanów Zjednoczonych li tylko samej żywności potrzebnej dla załogi, a węgla tylko tyle, żeby wystarczył mu dla maszyn na tak długo, żeby mógł dopłynąć do najbliższego portu w jego kraju. — Prawo to stosuje się jednakowo do obu stron wojących

— Ostrzegam dalej obywateli Stan Zjedn. że choć w Stanach Zjednoczonych wolno wyrabiać zawsze każdemu wszelki materyał wojenny i takowy wewnątrz kraju sprzedawać (kontrabanda), to jednakże nie wolno go wywozić dla tej lub owej wojującej strony, ani nie wolno wyprowadzać ze Stanów Zjednoczonych żadnych oddziałów zbrojnych na pomoc tej lub owej stronie

Dan w Waszyngtonie, dnia 11go Lutego, 1904 roku.

Teodore Roosevelt,
Prezydent.
John Hay,
minister spraw zewnętrznych.

(Powyższa proklamacyą neutralności nie przeszkodzi jednak przemyślnym amerykańskim handlarom trudnić się sprzedawaniem kontrabandy moskalom lub japończykom jeżeli na tem zrobić będzie mozna dobry ,,business'').

Wątpliwe zaszczyty.

Polak w Ameryce z dnia 12 Lutego podaje co następuje:

,,Przed kilkunastu dniami amerykańskie gazety zamieściły wiadomość, jakoby księdza Skulika z La Salle, Ill. Kurya rzymska zamianowała Monsignorem, a jak niektóre gazety twierdziły pronotaryuszem apostolskim. Ta wiadomość, znającym księdza Skulika, wydała się tak nieprawdopodobną, że nie powtórzyły jej za amerykańskiemi nasze polskie gazety. Według wiadomości zamieszczonej w amerykańskich gazetach, ks. Skulik miał zostać wyniesiony do godności Msgra, czy też pronotaryusza, za niezmierne zasługi, jakie oddał Kościołowi przez wielką ilość dziełek i broszur religijnej treści, napisanych i wydanych przez niego w kilkunastu językach.

Polsko-amerykańscy redaktorzy wiedzą aż nadto dobrze, w jaki sposób ks. Skulik przyszedł do autorstwa tych dziełek i broszur, to też żaden z nich nie przypuszczał, aby ubiegał się i otrzymał odznaczenia za prace, które nie były jego własnością. Teraz wyjaśniła się cała sprawa.

Ks. Skulik, bawiąc we Włoszech, wyrobił sobie u jednego z tamtejszych biskupów mianowanie go tak zwanym kanonikiem honorowym, a raczej drążkowym. Podobne odznaczenie od włoskich biskupów uzyskuje się łatwo, jeżeli się oto o to prosi i złoży pewną ofiarę na potrzeby dyecezyalne. Tacy kanonicy honorowi, czy też drążkowi, mają prawo, podobnie jak rzeczywiście kanonicy w niktórzych włoskich dyecezyach, ubierać się w fiolety i białą infułę.

Ponieważ ks. Skulika mianował kanonikiem ksiądz biskup takiej dyecezyi, w której kanonicy mogą nosić białe infuły, więc i jemu przysługuje ten sam przywilej, jeżeli mu tylko pozwoli na to ksiądz biskup z Peoria, Ill, w którego dyecezyi ma parafię i zostaje pod jego jurysdykcyą.

Takich włoskich kanoników z przywilejem noszenia białej infuły mamy pomiędzy polsko-amerykańskimi księżmi już dwóch, ale niestety żaden z nich nie może korzystać z tego przywileju, bo na noszenie infuły nie pozwalają im biskupi ordynaryusze, ich dyecezyalni zwierzchnicy.

Podobnie i ks. Skulik o tyle będnie mógł się ubierać w infułę, o ile mu na to pozwoli jego dyecezyalny biskup.

,,Dziennik Chicagoski'', donosząc o wrzekomem odznaczeniu ks. Skulika, dodaje, że tenże został mianowany przez Rzym infułatem, a w końcu czyni taką uwagę.

,,Czyli o ile to mianowanie stoi w związku ze zabiegami ,,delegacyi'' polskiej w Rzymie, starającej się o infułę dla jakiegoś polskiego kapłana w Ameryce, nie wiemy. Jeżeliby na tem miał się ograniczyć jej sukces, — to nie byłby wcale pokaźny......''

Otóż dla wiadomości Dz. Chicagoskiego, zauważamy, że Rzymie mianował księdza Skulika infułatem, albowiem taką godnością nie odznacza Rzym żadnych kapłanów. Jest to rzecz samych biskupów, którzy według upodobania mogą nadać taką godność księdzu nawet z obcej dyecezyi.

Wyniesienie księdza Skulika do godności kanonika z infułą nie stoi w żadnym związku z delegacyą polską do Rzymu, a może nawet jest i wręcz przeciwne jej życzeniom. Delegacya polska w Rzymie nie stara się o to, aby na głowie jednego z polsko-amerykańskich księży spoczęła infuła, ale o to, aby polsko amerykańscy księża byli traktowani na równi z katolickimi księżmi innych narodowości.

Nie idzie tu o czcze tytuły, ale o rzeczywiste równo uprawnienie polsko - amerykańskiego kleru. Godność infułatów jest w Ameryce prawie nieznana, o czem wie i Dz. Chicagoski, a pomimo tego czepią się polskiej delegacyi do Rzymu, jakoby ta za główne zadania wzięła sobie ozdobienie infułą jednego z polsko-amerykańskich księży.

Jeżeli to ma być dowcip, ta naprawdę jest to dowcip bardzo niesmaczny''.

Moses Schnorrer.

Ny, już wracam z Hameryki
Finster mir!
Gwałt, robili wielgie krzyki
Aj waj mir!

Powiadali co w tim kraju
Bendżie żidom tak jak w raju,
Co nie bendże trza pracowacz,
Tylko caly dżeń bimbowacz:
Lachtyridi bum!

Ny, ja miszlał co doprawdy,
Finster mir!
Bo to człowiek glupi zawdy,
Aj waj mir!

Ja uwierzył tej namowie....
Taj na kolej siadłem sobie,
Taj pojechał z laski Boskiej
Niby prosto do mej wioski:
Lachtyridi bum!

Jak ja stanął pod Niu-Jorkiem
Finster mir!
Pitam ja za moim dworkiem,
Aj waj mir!

Pitam gdże są dobra moje?
Wowce, konie, woly, goje?
Co pracowacz dla mnie majom?
Niech przed panem swoim stajom!
Lachtyridi bum!

Heist e Schwindel! Nic nie dali!
Wussy dus?
S' st a Tekıch Gedajle
Ind a klaner Blus!

Anglik mówi: Schnorrerleben!
Um e sonst wird nischt gegeben!
Jak chcesz jeszcz kawałek chleba,
To do pracy wziąszcz sze trzeba!
Schlag soll dech treffen!

Wie heist? na co mi pracowacz?
Bim bam bum!
Kiedy mogę sznaps szynkowacz!
Lachtyridi bum!

Tak ja plunął na ten Szwindel
Taj na plecy wzioł mój Bindel,
Bo choć w Polsce wielka bida,
To najlepiej tam dla żida
Lachtyridi bum!

Chicago, Ill.

Znany na Trójcowie handlarz węgli i drzewa, Fr. Kołakowski, 505 Noble str., został wczoraj wieczorem obrabowany.

Napaść była niesłychanie zuchwałą. Około godziny 6:30 wieczorem, kiedy ulicą przechodziło dużo ludzi, wracających od pracy, wszedł do biurka p. Kołakowskiego jakiś obdartus i zażądał przysłania węgli. Zdziwiony Kołakowski, że taki człowiek zamawia węgle, chciał go wyrzucić za drzwi, ale wtedy człowiek ten, uzbrojony w pałkę, zawołał do niego "hands up" i równocześnie dobywszy r e w o l w e r, przyłożył mu do czoła. Przerażony p. K. wyjął z kieszeni wszystko, co miał w pieniądzach, — i oddał to napastnikowi: było tam razem $140, z których $65 było w gotówce, a reszta w czekach. Rabuś szybko wybiegł i uciekł, nim obrabowany zdołał pomyśleć o o jego ściganiu lub wezwaniu przechodniów na pomoc. Policya natychmiast zawiadomioną, nadesłała kilkunastu policyantów, ale po niewczasie bo śladu rabusia już nie było.

Pan Kołakowski zapewnia że poznałby rabusia między tysiącami. Był to człowiek około 25 letni, jak się zdaje Polak, i nie był zamaskowany.

Przy czytaniu dziennika.

— Patrzcie państwo, to naszego gospodarza przejechał tramwaj na śmierć! Jest tu o nim w dzienniku ogromny artykuł. Lubił zawsze reklamy, będzie chłop kontent.

Racya.

— Dlaczego zwykle zegary miejskie bywają umieszczane na wysokich wieżach?

— Zapewnie dlatego, żeby ich złodzieje nie ukradli.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długoński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, And. Ratajewski, Wład. Szeląg, } Opiek. Kasy.

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

FR. DŁUGOŃSKI,
Róg Dickson & Hancock St.
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

Zawiadomienie.

Szanowni p. p. Sekretarze Grup i Towarzystw, których Organem jest Wielkopolanin, niech raczą podać dokładną liczbę Członków w swych Towarzystwach i niech raczą się zgłosić po Kalendarze Wielkopolanina na rok 1904, jakie członkowie tych Towarzystw otrzymać mają za darmo, jako Premie do gazety Wielkopolanina.

Również zawiadamiamy wszystkie inne Towarzystwa, jakie sobie jeszcze Wielkopolanina nie obrały za Organ, że jeżeli obiorą sobie naszą gazetę za Organ, to otrzymają go daleko taniej, niż pojedynczy abonenci a przytem każdy płatny Członek otrzyma w prezencie, darmo, jako premię do gazety Kalendarz Wielkopolanina na rok 1904.

Prosimy zgłosić się czemprędzej po warunki i ceny.

Z uszanowaniem,
F. J. Kwiatkowski,
56—22nd Str., Pittsburg, Pa.

Do Szanownych Panów Sekretarzy

Grup Unii św Józefa i wszelkich innych Towarzystw.

Upraszamy Szanownych panów Sekretarzy, aby raczyli jaknajprędzej nadesłać do naszej redakcyi sprawozdania roczne z wyborów Zarządu Towarzystw, żebyśmy mogli ogłosić to w Wielkopolaninie, i abyśmy mogli i później podawać regularnie dokładny spis Grup i Towarzystw i nazwiska Presesów a także i nazwiska i adres Sekretarzy. Prosimy także o podanie, kiedy i gdzie odbywają się regularne posiedzenia owych grup, Bractw, lub Towarzystw.

Z szacunkiem,
Redakcya i Zarząd
"Wielkopolanina".

(Stałe takie roczne ogłoszenia Towarzystw, prosimy podawać jak następuje):

Towarzystwo św. Wojciecha w Braddock, Pa., 6a Grupa Unii św. Józefa; posiedzenia odbywają się w każdą 2ą Niedzielę miesiąca. Prezydent: Filip Kanarkowski, — Sekretarz: Antoni Bartman, No. 1000 Cherry Alley, Braddock, Pa.

Sprawozdanie.

Na przedostatniem Posiedzeniu Gwardyi Rycerzy św. Antoniego wybrany został Zarząd Gospodarczy na rok 1904 jak następuje;

Ignacy Szczepański, Prezes.
Felix Dominiczak, Wice-Prezes.
Fran. Kozicki, Sekr. Fin. 4ty rok.
Stan. Myszkowski, Sekr. Prot.
Leon Wiechecki, Kasyer, 4ty rok.
Wacław Gzea, Ign. Lewandowski, Ant. Gadomski. } Na Opiekunów Kasy.

Na Opiekunów Chorych:
Penn Avenue.
Paweł Ejzak.
Marcin Kołtuniewski.
Na 13ą Wardę:
Ignac Styborski.
Na Allegheny:
Ignac Włodarski.
Ignacy Makowski, Ign. Muszynski. } Oddźwierni.

Komitet.

Sprawy Stowarzyszenia

Polsko-Rzymsko-Katolickiego i Kasy Pośmiertnej
W BROOKLYNIE, N. Y.

W Ks. prob. L. Wysiecki, Kapelan,
Wincenty Norejko....... Prezes,
Stan. Galicki......... Wice-Prezes,
Bolesław Mikulski Sekr. Generalny,
Antoni Zasiński........... Kassyer.
Jan Lukowski........... Marszałek.
Win Grochowski, Ant. Milewski } Opiekunowie Kassy
Jan Len, Jan Sypniewski, J. Kostrzewski } Komissya Nadzorcza

Urzędowym Organem Stowarzyszenia jest od dnia 1go Lutego 1904 gazeta „Wielkopolanin".

Posiedzenie Zarządu Centralnego odbywają się w ostatnią Niedzielę miesiąca.

Stowarzyszenie Pośmiertne wypłaca $600. (Sześć set dollarów) po mężu i $300 (Trzysta) po żonie.

Podatek miesięczny jest 75 centów od Członka, włącznie z organem.

Wszelkie sprawy, tyczące się Stowarzyszenia, trzeba adresować do:

B. Mikulski,
340 Oakland Str
Brooklyn, N Y.

Grupy należące do Stowarzyszenia P. R. K. są następujące:

Tow. ś. J. Chrzciciela,	Grupa No. 1
Tow. ś. Stanis. B i M,	Grupa No. 2
Tow. ś. Walentego	Grupa No. 3
Tow. ś. Józefa	Grupa No. 4
Tow. Tadeusza Kosciuszki, pod Op. św. Antoniego	Grupa No. 5.

Zawiadomienie

Towarzystwa Tadeusza Kościuszki pod opieką Śgo Antoniego Grupy 5tej Stow. K. P. R. K. w Brooklyn, New York.

Na posiedzeniu odbytem dnia 14 Lutego zostali przyjęci nowi Członkowie jak następują:
Zygmunt Budny lat 30.
Paweł Szczerbacki lat 24.
Antoni Błażejewski lat 32.

Przytem przypominam Członkom Towarzystwa wyżej wspomnianego iż nadzwyczajne posiedzenie odbędzie się 27 lutego roku bieżącego to jest w Sobotę o godzinie 7½ wieczorem na Sali zwykłych posiedzeń. Proszę, aby każdy Członek raczył przybyć i uiścić się ze swych zaległości. Szanowni Bracia! zapraszamy was abyście do tegóż Towarzystwa wyżej wspomnianego raczyli łączyć się lub przystępować, póki jest małe Wstępne. Towarzystwo to jest młodziutkie, tak jak Tadeusz Kościuszko był młody Rycerz i zwyciężał, tak i my dojdziem do swego celu i zwycięztwa, tylko potrzeba jedności a Bóg nam pomoże że wytrwamy aż do końca.

Towarzystwo należy do K. P. R. K. Stowarzyszenia w Brooklynie które wypłaca w razie śmierci męża $600, w razie śmierci żony $300 i jest benefitowem $5.00 podczas choroby.

Z szacunkiem,
Wincenty Norejko, **Sekr. fin.**

Zawiadomienie!

Brooklyn, N. Y., **14 Lutego 1904.**

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić wszystkich Członków należących do Stowarzyszenia P. R. K. że Kalendarze jako Premie do gazety otrzymałem i takowe są rozdane między Sekretarzów Grup Stowarzyszenia, więc każdy Członek ma prawo upomnieć się o takowy na swoich Posiedzeniach.

Z szacunkiem,
B. Mikulski, **Sekr. Generalny.**

Korespondencye.

(Nadesłane).

Nie potrzeba być ani eksprofesorem ni badaczem szkół parafialnych, nacechowanym "powagą, spokojem i taktem dyplomatycznym" - (o ironio!) — by na pierwszy rzut oka nie przekonać się, jaką nienawiścią i wcale niedyplomatycznym nietaktem pała ów redaktor od "Zgody" z tytułem eksprofesora przeciw wszystkiemu, co katolickie, a więc i przeciw szkołom parafialnym, które są i będą filarem naszej narodowości i wiary św., wznoszącym się jedynie za staraniem polskiego duchowieństwa i prawdziwych, wiernych synów Polski.

Chyba przewrotny i ślepy tego nie widzi.

W szkołach publicznych są w wielkiej liczbie nauczyciele i nauczycielki karmiące wiedzę swoją jedynie najobrzydliwszą literaturą, która — będzie o tem wiedział także i nasz eksprofesor — wyziewami swoimi zatruwa obyczajność uczni i uczennic w szkołach publicznych.

Jeżeli zatem obyczajność u młodzieży zginie, pojęcie o prawie w ogólnem nawet znaczeniu spaczonem zostaje, w jaki sposób, myśli pan eksprofesor i pedagog, stanie się młodzież krajowi i społeczeństwu pożyteczną? toć rzecz to pedagoga w tym kierunku wpływ swój na umysły dzieci wywierać, a obowiązkiem to wielkim!

Gdy zatem tego zadania nie wypełni — t. j wychowania dzieci na dobrych obywateli — staje się po prostu moralnym mordercą dzieci, a zdrajcą społeczeństwa; Przyznaj, p. eksprofesorze i pedagogu, iż tak rzeczywiście jest.

W szkołach jednak parafialnych kierunek wpływu wywieranego na umysły dziatwy jest zdrowy, pojęcie o zasadach prawa i moralności dziatwie obszernie wyjaśnione, miłość wiary św. i ojczyzny w młodocianych sercach doskonale zaszczepiona a co się nauki i sposobu wykładania tyczy, myślę, iż w niczem nie ustępuje temuż w szkołach publicznych, w których w wielkiej liczbie uczą "nauczycielki" potrzebujące jeszcze same dozoru.

Otóż co do wyższości szkół publicznych.

Było to w pewnem większem, pierwszorzędnem mieście niedaleko Chicago, gdzie znajdował się lewita wychowany akuratnie a la metody p. eksprofesora. Ludzie domagali się szkoły parafialnej lecz ów jegomość, syn arcypatryotnika kończący nazwisko swoje na .. .. skie, powiada, iż on nie w szkole parafialnej wychowany, lecz w publicznej, a zatem nie pozwoli, by dzieci jego parafian wołami i osłami zostały — wyraźnie jego słowa. — No i skończyło się na tem.

Nastał po nim ot sobie taki księżyna, homo simplex, jak się mówi, nie posiadający w głowie swojej wcale oleju pożyczonego z lampki związkowej i jednym rzutem oka poznał, jak młodzież no i związkowa przedewszystkiem także, wynaradawiała się, założył skromną parafialną szkółkę o dwóch klasach, a zakonnice uczyły tak po swojemu. Szkoła kwitła, dzieci dobre robiły postępy w nauce, pomimo iż uczyły się po polsku i po angielsku. Z jednej rodziny K......ów chodziła tylko dziewczynka do szkółki parafialnej, zaś chłopców matka posyłała do szkoły publicznej, gdyż za trudno byłoby im uczyć się zarazem po polsku i angielsku. Nareszcie po długich naleganiach księdza matka posłała chłopców do szkółki parafialnej. Trzeba było ich egzaminować, przyczem wykazało się, iż starszy chłopiec Alexander mający w szkole publicznej czwartą czytankę, oczywiście angielską (fourth reader) boć tam polskim językiem patryotników dzieciom głów nie "zawracają", tak był mądrym, iż nawet w pierwszej czytance (first reader) nie tylko płynnie nie czytał, ale nawet bardzo błędnie. No, cóż powie na to "badacz stosunków w szkołach parafialnych", na które grosza niedał, a zatem niech nie wtyka nosa?

Służymy chętnie nazwiskami nawet, by udowodnić badaczowi związkowemu, iż ogólnie szkoły parafialne źle stać nie mogą, tem mniej w większych parafiach, a jeżeli i te szkółki nawet na początku swego egzystowania już przewyższają publiczne szkoły zachwalane tak mocno przez "karmiących się przy żłobie związkowo-masońskim".

Jakoś słabo tam, panowie, z waszem badaniem, które wcale nie jest cechą "powagi, spokoju i taktu dyplomatycznego", a budynek waszych konsekwencyi stawiany na fundamencie takiego badania niezawodnie tak runie, jak pewien patryotnik mający w czubie już za wiele, trącał swój kufel z innymi, tak mówiąc: "Panowie, nam wolno, ojczyzna niech żyje!" i bęc pod stół — oczywiście ów patryotnik z kuflem swoim.

Objektywny obserwator
zmysłów p. eksprofesora.

Arona, Pa., **dnia 15 Lutego, 1904.**
Szan. Red. Wielkopolanina!

Czytając No. 5 Wielkopolanina, wyczytałem biadanie panów nad tem, że wam Polacy nie donoszą żadnych nowin z "kontrów" i dla tego postanowiłem wam donieść wiadomość z Etniej (? p. r.), koło Adamsburga w Westmoreland County.

Otóż w owym Adamsburgu, zawanym tak zapewne od naszego praprapradziadka Adama, pracował od 4 lat na Bydlin Westmoreland w kopalni bardzo szykowny młodzieniec polski. A był on szykowny do wielu rzeczy najrozmaitszych. Nieobeszło się bez niego żadne wesele ani Bal, a zawsze podawał się za coś wyższego od innych.

Nie miał jednak szczęścia, aby przy wesołem swem życiu dojść do gotówki choćby 4-ch kwodrów i postanowił przenieść się na Etniom (?) i dostał robotę w majnie (kopalni) i stancyę u polaka, ale przez trzy tygodnie dostało mu się sobie coś trzy dni, więc kopiejek zarobił mało. Wiedząc że towarzysz jego bortnik (stołownik) góral z Zakopanego miał 200 dolarów w kuferku, które sobie uciułał przy krwawym pocie, — postanowił nasz wesoły chłopak zapoznać się z tym kuferkiem. Góral ów trzymał pieniądze tutaj, bo bał się wysłać je do żony w kraju, aby mu ona czasem nie kupiła za nie arszeniku, jak to zrobiła żona Nowotarskiego, jak to opisane było w Wielkopolaninie. Tak nasz szykowny młodzian dobrał się do kuferka swojego kolegi, ale znalazł w nim tylko 27 dolarów i zaraz poleciał do Penn salunu, — ale góral spostrzegłszy szkodę, złapał go w salunie i oddał w ręce sądu i tak nasz szykowny młodzian siedzi teraz w kozie w Greensburgu i rozmyśla o znikomości swojej szykowności.

Jak się tu coś więcej zdarzy to znowu napiszę.

Józef Słopka, **abonent.**

Od Redakcyi: Dziękujemy serdecznie za już, a prosimy o jeszcze.

Kroniczka z Trenton.

Wychodzi tu miesięcznie gazetka polska p. t. "Kroniczka" pisemko poświęcone wyłącznie sprawom w parafii św. Stanisława.

W parafii św. Krzyża odprawione było 40 godzinne Nabożeństwo w ubiegłym tygodniu. Uroczystość rozpoczęła się w niedzielę 7go b. m. Nieszpory pierwszego wieczora celebrował Wiel. ks. Pocci w asystencyi księży: Eler jako subdyakona i Fr. Wojtanowskiego dyakona. Kazanie piękne wygłosił Wiel. O. Rydlewski.

Następnego dnia wieczorem nieszpory odprawił Wiel. ks. Dąbrowski z McAdoo, Pa. Na konkluzyi celebrował solenne nieszpory Wiel. ks. Dr. Barabasz z asystą ks. Kowacza i ks. Kijanskiego, ceremoniarzem był Wiel. ks. Kaulakis. Budujące kazanie wypowiedział Wiel. O. Bieda Jezuita. Do Sakramentów św. przystąpiło 600 osób. Świątynia była zawsze na wieczornych nabożeństwach przepełniona. Chór miejscowy pod kierunkiem Organisty p. Jana Blum wykonał świetnie śpiewy podczas tego nabożeństwa, że się z przyjemnością słuchało, staraniem i pracą p. J. Blum. Chór liczy przeszło 20 śpiewaków i śpiewaczek i pomimo nowych sił, śpiewacy piękny postęp czynią.

Ogólnie u nas lubiany ob. Jan Tykarski utrzymujący salun na Lamberton ul. zmarł tu nagle w tym tygodniu; przyjmował u siebie w gościnie krewnych; bawiono się wesoło, odprowadził potem jeszcze krewnych na dworzec kolejowy a po powrocie gwałtownie zachorował. Wezwano lekarza dr. Beatty natychmiast, mimo jednak szybkiej pomocy lekarskiej umarł w kilka godzin potem. Przybył też potem dr. Rogers fizyk powiatowy i koroner Ditbrow. Według orzeczenia lekarza, nieboszczyk zmarł na zgębienie żołądka. Piękny i wspaniały pogrzeb odbył się w czwartek w kościele św. Krzyża, gdzie odprawiono także ceremonie żałobne. Piękną i do łez poruszającą przemowę miał Wiel. ks. prob. Wojtanowski.

Marceli Barełkowski w podeszłym wieku już zmarł tu po dłuższej chorobie.

Z sprawozdań rocznych drugich ogłoszonych z dochodów i rozchodów w parafiach naszych polskich okazuje się, że wierni nadzwyczajną się ofiarnością okazali w zeszłym roku. W parafii św. Stanisława ogólny dochód był przeszło $7,000 (siedem tysięcy dolarów). Zakupiono przyległy grunt i dom dla Siós N uczycielek przy kościele.

W parafii św. Krzyża dochód wynosił $7,500, spłacono z tego $2,000 długu, obecnie parafia posiada zaledwie $3000 długu.

W urzędzie miastowem inkorporowała się nowa parafia polska św. Jadwigi na wschodniej stronie miasta. Jako trustysi zapisani są: ks. biskup McFaul, ks. Fox wikaryusz generalny, Wiel. ks. Wojtanowski i pp. Aleksander Majewski i Antoni Godebski. Budowa kościoła jak mnie zapewniono, nie tak prędko nastąpi z braku funduszów. Tymczasowo zostanie zbudowana szkoła loty już są zakupione.

ZAWSZE NACIĄGAJĄ!
Zawsze oni!

W sprawie naciągania naszych Rodaków przez rozmaite żydowskie kantory, aby nasi Rodacy kupowali tak zwane „tanie" szyfkarty i aby potem razem z bydłem jechali do kraju, — w sprawie tej otrzymaliśmy znowu list z Latrobe, Pa. i załączone w nim drukowane z polska po żydowsku wezwanie, aby „każdi z rodakuf" został agentem i naganiał głupich do owego ofisu po owe tanie, bydlęce szyfkarty.— Podajemy najprzód list Rodaka z Latrobe, a potem owo żydowskie wezwanie „do agentuf".

List brzmi jak następuje:

Latrobe, Pa., dnia 10go Lutego.
Szan. Redakcyo Wielkopolanina!

Posyłam Szan. Redakcyi afisze żydowskie, co mi z Nowego Yorku przysłali żydzi.

Jak to oni pragną Polaków dostać w swoje szpony pod różnymi pozorami, aby tylko ich wyzyskać i obrać z pieniędzy a później robić z nimi na okręcie co zechcą!

Dostałem to w zeszłym tygodniu Oni myśleli, że ja im będę za służkę i faktora i że będę polaków posyłał do nich. Ale nie ma głupich, abym był ich narzędziem do napychania ich kieszeni naszemi pieniędzmi! . Byłbym nie posyłał tych ofiszów ależ czytałem w Wielkopolaninie z przeszłego tygodnia o podobnych sprawkach żydowskich, jak to oni chcą łowić ludzi, jakoby ryby w sieci, więc posyłam je dzisiaj, a Szan. Red. może zrobić z tego użytek w gazecie ku ostrzeżeniu Rodaków aby się naciągać nie dali.

Szumne te afisze żydowskie z paprzekręcanym wyrazami polskimi w żydowskim żargonie, prześmiewają nas polaków a polacy jeszcze o tyle niektórzy są niemądrzy, że wolą iść do takich oszustów ani żeli do uczciwego swojego rodaka.

Z szacunkiem
X. Y. Z. **Abonent.**

(Następuje ów „Afisz", który przedrukowujemy literalnie);

Tanio Do Europy.
Agenci Dostawaja Commission.
Na Pasiżerowick okrentach przy ledkej pracy menzesyni przyjezdaja do Hamburg, Bremen, Antwerp, London i Liverpool. Okrenta odchodza z New York w ponadzałek szreda iw Piontek
Aganci wydawaja tikety.
Pisacz do...... New York, N. Y.

(Uwaga Redakcyi: Ohydne to kaleczenie polskiego języka i ohydne naciąganie na takich „tiketach" powinno odstraszyć każdego od owych „tanich tiketuff" i od jazdy razem z bydłem; na takim „okrencie" obchodzą się majtkowie i oficerowie z tanim podróżnym gorzej niż z bydlęciem. Wiele już było wypadków, że oszukany podróżny albo się ciężko rozchorował z pracy albo został kaleką na całe życie: kilku takich pasażerów od obsługi bydła, odebrało sobie życie z rozpaczy. Kto chce mieć pewną i bezpieczną podróż niech idzie po szyfkartę do porządnej firmy a nie do takich łapaczy).

Ruch wszechsłowiański w Allegheny i okolicy.

Znaczniejsi i wpływowsi tutejsi pobratymcy nasi Słowacy, Czesi i inni słowianie zamierzają utworzyć w Allegheny powiecie Związek wszechsłowiański, taki sam, jaki istnieje już w mieście Cleveland, Ohio, a do którego należą tam Słowacy, Polacy, Rusini, Hrwaci i inne szczepy słowiańskiej narodowości.

Celem zorganizowania takiego Stowarzyszenia, zamieszczono w tutejszych słowackich gazetach następującą odezwę:

Allegheny, Pa., 15 Lutego 1904.

Błogimi skutkami clevelandzkiego wszechsłowiańskiego Związku zainteresowali się i tutejsi Słowacy i zamierzyli naśladować przykład dzielnych szczepów słowiańskich w Cleveland a mianowicie: zorganizować i tutaj w powiecie Allegheny podobne stowarzyszenie, do któregoby w celu wspólnej obrony należeli Polacy, Słowacy, Horwaci, Czesi, Serbowie i wszelacy inni słowianie, tu się znajdujący.

W tym celu urządzono już parę schadzek i posiedzeń i radzono nad najlepszym sposobem połączenia w jedno wszystkich słowian.

O czem na owych zebraniach obradowano, to już w pewnej części zostało przeprowadzone, a rzecz dalej prowadzona jest przez wybitniejszych obywateli z pomiędzy pobratymczych tych narodowości, a mianowicie: p. Paweł Harbula, Antoni Miller i Członkowie 42 Grupy Stowarzyszenia T. S. J. S.

Zamiary te już są na tyle urzeczywistnione, że jest nadzieja iż zorganizowanie Wszechsłowiańskiego Związku się uda. Posiedzenie w tym celu zwołane zostało i odbędzie się dnia 29 Lutego w Czeskiej Hali pod No. 1000, Vinial ulica, w Allegheny o 8ej wieczorem.

Bracia Sławianie, mieszkający w Allegheny i w okolicy! Którzy czujecie potrzebę złączenia naszych pobratymnych narodowości, w jeden Wszechsłowiański Związek,— którzy rozumiecie, że połączenie się nasze może przynieść nam wielkie korzyści, poprawić nasze tutaj położenie i imię, — zgromadźcie się na to Posiedzenie przyłóżcie ręki do tego dobrego dzieła!

Niech wszyscy Sławianie się zjednoczą a lepiej nam będzie!

Z bratniem pozdrowieniem
Milan Ballay, Sekr.

Wielki Post.

1. Przygotowaniem do Wielkanocy jest post wielki. Chociaż ten post zaczyna się przed na dni 46 Wielkanocą, t. j. od środy popielcowej, jednak owe przygotowanie Kościół rozpoczyna o trzy niedziele wcześniej.

Niedziele te nazywają się: siedmdziesiątnicą, sześćdziesiątnicą i pięćdziesiątnicą; albo jak u nas: starozapustną, mięsopustną i zapustną. Nazwy te przypominają gorliwość dawnych chrześcian, którzy post wielki rozpoczynali na 70 dni przed Wielkanocą, 60, 59 lub wreszcie 40. Wyjmowali bowiem od postu niektóre dni, np. niedziele, czwartki, soboty, a tym sposobem dla wypełnienia dni czterdziestu postu ścisłego, musieli takowy rozkładać na przeciąg dni 70, 60 lub 50; a przeto i niedziela przypadająca w siódmym dziesiątku nazywała się siedmdziesiątnicą, w szóstym— sześćdziesiątnicą i t. d.

U nas w Polsce poszczono całe 70, 60 lub 50 dni, stosownie do miejscowości i czasu. Nazwy starozapustnej i mięsopustnej pochodzą stąd, że dawniej u nas — stosownie do czasu i miejscowości — zapusty ciągnęły się tylko do tych niedziel nazwa zaś zapustnej powstała wtedy, kiedy post zaczęto później obchodzić, a niedziela ta zaczęła przypadać w obrębie ostatnich dni zapustu.

Msza św. w każdą z tych niedziel nosi już cechy postu wielkiego, to jest: odprawia się w kolorze fioletowym i ustają podczas niej pienia radosne, jak: gloria; alleluja; ite, missa est.

2. Post wielki zaczyna się od środy popielcowej i trwa dni 40; sześć bowiem niedziel, które w tym czasie przypadają, nie liczą się do dni postu ścisłego, ale do wstrzemięźliwości.

Post wielki jest naśladowaniem czterdziestodniowego postu P. Jezusa; przygotowaniem do godnego obchodzenia Wielkanocy; pobudką do duchownego zmartwychwstania naszego; szczególniej zaś przeznaczony jest na rozpamiętywanie męki Pańskiej. Z tego powodu Kościół zabrania w poście wesel i zabaw hucznych; Msze w niedziele odprawia w kolorze fioletowym; opuszcza pienia wesołe i każe milczeć organom, wreszcie usilnie zachęca wiernych do częstego pełnienia uczynków pokutnych.

***Popielec.* Pierwszy dzień postu wielkiego zowie się popielcem, od obrzędu posypywania głów popiołem. Ceremonia ta odbywa się przede Mszą św. Jest ona zabytkiem dawnego zwyczaju posypywania popiołem głowy pokutników publicznych, przy rozpoczęciu pokuty. Ma ona na celu przypominać nam śmierć, znikomość rzeczy ziemskich i przywieść nas do pokuty i pokory. Dlatego kapłan, posypując głowę popiołem, powtarza słowa wyroku Boskiego: „Pamiętaj człowiecze! żeś proch, i w proch się obrócisz."**

Popiół ten przygotowuje się ze spalenia palm roku ubiegłego. Ta okoliczność wyobraża krótkość wszelkiej radości ziemskiej, na podobieństwo palmy, która niedawno służyła za symbol chwały i radości a teraz w proch się obraca.

Wielki Post.

UWAGA: — Nasamprzód trzeba rozróżnić *post od wstrzemięźliwości.* Post w *szerszem* znaczeniu słowa, — oznacza *wstrzymywanie* się od mięsnych potraw w pewne dni roku np. piątki. Post w *ściślejszem* znaczeniu słowa, oznacza, że w pewnych dniach, przez Kościół św. wyznaczonych, wierni, którzy ukończyli 21 rok życia, powinni raz tylko na dzień najeść się do sytości, a rano i wieczorem zadowolnić się skromnym posiłkiem.

Reguły na Wielki Post.

Pyt. Kto jest zobowiązany pościć, to jest raz na dzień tylko najeść się do sytości?

Odp. Wszyscy chrześcianie katolicy, którzy ukończyli 21 rok życia, nie pracują ciężko i mogą pościć bez uszczerbku dla zdrowia.

Pyt. Kto jest zwolniony od postu, to jest, komu wolno najeść się do sytości więcej razy na dzień?

Odp. 1) Ci, którzy nie skończyli 21 lat.

2) Matki karmiące dzieci — i niewiasty brzemienne.

3) Chorzy, — i ci którzy pościć nie mogą bez uszczerbku dla zdrowia.

4) Ci, którzy ciężko pracują.

Pyt. W które dni, w czasie Wielkiego Postu, mogą jeść mięso ci, którzy są zobowiązani pościć?

Odp. 1) We wszystkie Niedziele, więcej razy na dzień.

2) W Poniedziałki, Wtorki, Czwartki i Soboty, raz na dzień.

Pyt. W które dni, w czasie Wielkiego Postu mogą jeść mięso ci, którzy nie są zobowiązani pościć?

Odp. 1) We wszystkie niedziele więcej razy na dzień.

2) W Poniedziałki, Wtorki, Czwartki i Soboty także więcej razy na dzień.

UWAGA: Dla tych, którzy ciężko pracują, wolno przyprawiać potrawy tłuszczem, (szmalcem) nawet w Piątki, Nie wolno jednak nikomu spożywać mięsa i ryb razem.

W czasie Wielkiego Postu, Kościół św. zachęca wiernych do spełniania dobrych uczynków, a więc nietylko do postu ale i do modlitwy i jałmużny.

Przyjemną Bogu ofiarą jest bezwątpienia wstrzymywanie się od upajających trunków, na cześć pragnienia Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Reguły postne dla robotników dyecezyi Pittsburgskiej.

Za osobliwszą dyspensą Ojca św. wolno jeść mięso wszystkim robotnikom i to więcej rasy, jak ras na dzień.

1) We wszystkie dni roku, oprócz piątków, Środy Popielcowej. Wielkiej Środy, Wielkiego Piątku, Wielkiej Soboty i Wigilii Bożego narodzenia.

2) Z dyspensy tej może korzystać także żona, dzieci i domownicy.

Listy polskie na poczcie.

Polskie, Litewskie i Słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dniu 15 Lutego 1903.

Główna poczta, miejscowe.

Magdalena Ebulak
Maryanna Fijas
Anton Grukowic
A. Krentz
A. Krolikowski
Batis Kubicek
Feiix Misiak
Olekson Ortynski
Adam Patinski
Mike Rusznak
Franciszek Stadolski
Jakob Wysocki

Zagraniczne.

(Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć i *numer* listu i nazwisko.)

1 S. Adomajtis
4 Juozapas Baczinskas
5 Franciszek Barczkkwski
10 Leon Bielozapka
11 Julia Chadowa
12 Maryjan Charzeski
13 Stanisław Czerwiński
15 Zuzana Czupka
17 Challe Dringowski
18 Frnciszek Dobies
20 Anna Dombrowska
21 Piotr Drzizgola
22 Zygmont Dobrydnio
23 Anastasia Dombrowska
25 Aleksander Dobrzenicki
29 Ludwik Gurski
30 Józef Grzyt
31 Leon Garowski
32 Józef Gronoki
33 Stanysław Gładysz
34 Anna Grzebieniewska
35 Marya Gyurska
39 Julijanna Kawczynska
40 Piotr Koziol
41 Józef Krajewski
43 Michał Kostrzynski
44 Katarzyna Kanior
48 Jan Kakazys
49 Jan Kieszyk
50 Stanisław Krassowski
51 Mateusz Lewandowski
53 Filiko Mierzynkowsky
56 Antanas Martinajtis
57 Miko Matkowie
59 Jan Mieczkowski
60 Józef Marczak
62 Szczepana Madalinskiego
63 Petra Majko
64 Franciszkus Majstas
65 Jozow Mariak
67 Piter Matusewike
69 Leon Olszewski
70 Rozalija Obwchoska
78 Dominik Pawrazas
74 Adam Prochniak
75 Toma Packowic
78 Józef Ruszycki
79 Vincent Burajsky
80 Józef Stabbeiczyk
81 Władysław Sutkowski
82 Andrius Szarka
85 Józef Synoracki
86 Jan Szymanowski
89 Jan Szruczynski
90 Georges Siszopulos
92 Stanisław Szalkiewicz
94 Johan Tykaski
95 Michael Tarabilda
98 Majk Trek
101 Kamila Unbarnowska
104 Teofil Walowski
105 Jan Wanagiel
106 Piotr Waluszka
107 Piotr Wojtowicz
108 Michal Wojton
109 Adam Zatkoski
110 Leon Złotnik
8 Karolina Markowna
13 Feliks Szymkowiak

Arsenal Stacya.

Tomasz Nowoszkiewicz
Józef Adamski
Frank Kiejawski
Franciszek Figas
Józef Graczer
Józef Valencic
Lysió Wycias

Carson Stacya.

Jan Koikaiczyk
Antoin Miskawska
Józef Brzeziński
Szanowna Fijas
Jaków Liposzak
Johan Niedbalski
Norbert Napierkowski
Tam Radzewcz
Stanisław Siekiewicz
Walenty Sakwestoszch
Ignacy Turefkowicz
Jyozazas Vaszcryla
Alzbieta Ziiinskiene
Hudurk Zawada

Forbes Stacya.

Agate Baczkawa
Józef Kloralkowski
Juozas Magalis

Hazelwood Stacya.

Jakub Maniak
Mikotay Cyronet
Józef Cłak!

Oznajmienie.

Niniejszem oznajmiam Szan. Publiczności jako żem sprzedał mój interes pod nr. 2005 Penn Ave. p. Ignacemu Ostrowskiemu, a zarazem oznajmiam, że otwieram nowy interes na Górach (w 13 Wardzie) Skład Rzeźnicki pod No. 3117 Dickson Str. w Sobotę dnia 20go Lutego.

Zawiadamiam Rodaków w tej okolicy zamieszkałych, iż obsłużę ich grzecznie i rzetelnie, towar będzie zawsze świeży a ceny jak najniższe.

Z uszanowaniem,
I. A. Górecki,
3117 Dickson Street.

WIELKI ROK.

Powieść z niedalekiej przyszłości

NAPISAŁ

WŁODZIMIERZ ŁUSKINA.

(Ciąg dalszy).

— Ale bandy, słychać, chodzić zaczynają po okolicy, drogi psują, kilka pociągów rozbili. Szkody robią....

— Może to Niemcy, skądby się tu wzięli insurgenty? wtrącił inny. — Śmierćby temu krajowi była, gdyby ośmielili się ruszyć.

— Ależ insurgenty, depesza była, na jednego z nich głowę cena nałożona — dziesięć tysięcy rubli.

— Co! cena nałożona! spytało kilku, a to widać sprytny maszennik, kiedy aż cenę nakładają.

Antoś słuchał, w duszy jego obudziło się ta konfederacka żyłka syna wielkiego, podbitego narodu, która razem z nieustannym protestem leży gdzieś głęboko na dnie duszy, ukryta przed podejrzliwem okiem nieprzyjaciela.

Jakże się nazywa ten szczęśliwiec? — zapytał któryś z oficerów.

— Szczęśliwiec! powtórzył drugi — dobry mi szczęśliwiec.

— A szczęśliwiec, odezwał się inny, bo o takim zuchu gadać będą, bohatera z niego zrobią, żyje nie darmo, a nasz brat zginie, albo kaleką zostanie i pies nie wspomni.

— A no, o to tam mniejsza, odparł inny, ale ocenił go generał gubernator na 10,000 a za naszą głowę i setki nie dadzą — widać głowa coś warta....

— No, a nazwisko jego!

W tem drzwi się otwarły i Antoś na progu ujrzał twarz znajomą tego oficera, który ratował ich w Ostrej Bramie.

— A! Sanicki przyszedł, jak się masz! posypały się przyjazne pytania. Widzisz, my tu o buntownikach mówimy.

— O jakich buntownikach? spytał Sanicki.

O tym co to na jego głowę cenę nałożyli.

— A no, spalił znowu nasze magazyny, dzisiaj wysłano na niego znowu oddział osobny, — mam tu w kieszeni ów plakat.

— Pokaż go, pokaż, nalegano.

Sanicki rozwinął spory kawał drukowanego papieru i podał jednemu z kolegów.

U góry drobnemi literami stało:

Kancelarja Wileńskiego Generał-gubernatora.

Liczba......

A dalej:

Ponieważ sprawdzonem zostało, że niejaki Kazimierz Szyrmunt zebrał w celach buntowniczych bandę, na czele której w obecnym wojennym czasie nietylko podnieca w miejscowej ludności ducha nieposłuszeństwa i rokoszu, ale i występuje jako buntownik czynnie przeciwko wojskom naszym z bronią w ręku, przeto rozkazuje się niniejszem pod groźbą kar surowych ścigać go, łapać, imać, a związanego dostawić do najbliższej komendy. Ten, co go dastawi żywego czy umarłego, dostanie nagrody 10.000 rubli srebrem.

Naczelnik kancelaryi N. N.

Antoś słuchał z uwagą. Nazwisko Kaźmierza Szyrmunta wyryło się głęboko w jego pamięci, to myślał sobie, bohater; jaki on też, młody czy stary, musi być młody, piękny i silny. Kazimierz Szyrmunt.... szczęśliwy!

Zaczęła się na dobre gra w karty. Oficerowie pili, ale to pili nie kieliszkami, lecz szklankami. Wypróżnione butelki wódki stały w kącie, dym tytoniowy duszącym obłokiem zapełnił małą stancyjkę, rozpalone twarze pochyliły się nad talją kart, układających się w dwie kolumny sztosa, a Antoś wymknął się przez drzwi wpół otwarte i przebiegłszy mały dziedziniec, usiadł na wąskiej ławeczce pod zwieszającym się okapem starego dachu.

Spojrzał na niebo. Gwiazd miliony świeciły na ciemnym lazurze, jakby, schodząc i podnosząc się naprzemiany, obsypując go blaskiem swoim, a pośród nich iskrzył się szeroki pas mlecznej drogi, jakby wielki, wspaniały pas rycerski, rozciągnięty na przestrzeniach nieba.

W mózgu Antosia paliło się jedno nazwisko

— Gdzie on teraz, myślał, patrząc w roziskrzone niebo — która z gwiazd tych jego jest gwiazdą, bo on gwiazdę swoją mieć musi. Jego nazwisko pierwsze odbiło się wśród wielkiego boju, Kazimierz Szyrmunt, o! gdybym wiedział, gdzie jest teraz ten Kazimierz Szyrmunt!

Od mieszkania oficerów drzwi skrzypnęły i na ścieżce pojawiła się postać Sanickiego.

— On musi wiedzieć, przeleciało przez myśl Antosia, on musi wiedzieć.

Wstał szybko.

— Panie, rzekł po polsku, zbliżając się do idącego oficera — pan mię nie poznał, ale ja pana zaraz poznałem.

Oficer uśmiechnął się.

— O nie, kawalerze, i ja cię zaraz poznałem, ale wolałem udać że nie spostrzegam, widzisz, bywają sytuacyę, że lepiej udać, że się nie zna.

— Ja wiem, odpowiedział gorąco Antoś, ja się domyśliłem, myśmy wszyscy wdzięczni panu, wspominamy pana, my tu mieszkamy.

— Wiem, wiem, ale widzisz, czasy takie, że muszę udawać że nie wiem, bądźcie ostrożni, na dowód, że prawdę mówię, — masz tu gazetę, jest tam coś, co was ostrzeże.

Ja pana o jedną rzecz zapytać chciałem, wyrzekł jąkając się i chowając dziennik Antoś, ale ja nie wiem. jak to mam powiedzieć, może się to panu dziwnem wyda.

Sanicki uśmiechnął się.

— No, owszem, odpowiedział zachęcająco, jeżeli będę mógł, zaspokoje twoją ciekawość.

— Chciałbym spytać pana, czy też pan nie wie, gdzie jest teraz Kazimierz Szyrmunt.

Sadicki osłupiał.

— A to ci na co? odpowiedział pytająco, zkądże ja zresztą mogę to wiedzieć? Ale po cóż pytasz o niego?

— Nie bądź, kawalerze, zanadto ciekawym, daj temu spokój, rzecz to niebezpieczna, przed obcymi z tem się nie wyrażaj, zanieś mój ukłon siostrze i matce, przeczytaj gazetę, bądź zdrów.

Szybko podał Antosiowi na pożegnanie rękę.

— Czy on nie wie, myślał Antoś, czy też tylko nie chce powiedzieć, ale nie, on nie wie, to uczciwy człowiek. Polak zresztą. A chociażby wiedział, przecież na głowę tamtego nałożona cena

* * *

Dziennik był Wilenskija Gubernskija Wiedomosti. — Wśród powodzi artykułów wojennych, w dziale kroniki znalazła się następująca krótka wzmianka: „Fanatyczka katolicka która w zamiarze podejrzanym rzuciła się na powóz jego preoświaczeństwa, kiedy tenże przejeżdżał przez ulicę „Ostrobramską, dotąd odszukaną nie została. Niespokojne obecne czasy stoją na przeszkodzie do przykładnego skarania podobnych czynów narodowego i religijnego fanatyżmu.

Przeczytał to Janek Zaruda nazajutrz, siedząc na swoim strychu, a dziadzio słuchał go z natężoną uwagą.

— Co powiadasz, być nie może!

— Czarno na białem — odpowiedział Janek.

Zaczęli radzić.

— Bójcie się Boga, powiedział dziadzio, wszakże tu krzty sprawiedliwości nie ma, gdzież u tych ludzi sumienie, gdzie Pan Bóg, który widzi niewinność.

— Sprawiedliwość, sumienie, wtrącił Antoś, gdzież tu w rządzie rosyjskim szukać sprawiedliwości i sumienia, czyś ich widział kiedy dziaduniu w swoim długiem życiu.

— Prawda, prawda, odpowiedział dziadzio, ale co tu robić gdzie się ukryć!

— A gdzieżby się podziać mogli, w tym chaosie, ani nosa pokazać — wyrzekł Zaruda — siedzieć tu trzeba cichutenko i czekać aż burza przeminie, przecież nie wieki będzie, potem przecie kiedyś panna Helena do Dubrowny wróci.

— Daj Boże, daj Boże, powtórzył wzdychając dziadzio, nic nie mówcie kobietom, ja tu sam zaradzę. Ale skąd ty masz tę gazetę? spytał zwracając się do Antosia.

— Dał mi ten oficer, co nas wyratował w Ostrej Bramie.

— Wiesz ty, nie chodź do tych oficerów, licho nie śpi, boteż i gorączka z ciebie, wyrwać się z czem możesz. Pamiętaj na nieboszczyka ojca swego.

Antoś pocałował dziadzię w ramię i machnął ręką.

— Czytaj dalej, powiedział Jankowi.

Dalej były w gazecie różne wiadomości z trzech teatrów wojny, wiadomości z pod Dubna, z pod Warszawy, i Grodna, i Kowna a pomiędzy niemi, piorunujący artykuł o niewierności i zdradliwości mieszkańców tego kraju, o ich buntowniczym ruchu, z wezwaniem do rządu, ażeby wyplenił w końcu polsko jezuickie intrygi i dążenia, i wyrwał z korzeniem ten żywioł rosnący bujnie na czysto-rosyjskiej od wieków ziemi. Na dowód długiego rozumowania, przytoczony był szereg zuchwałych zamachów bandy intrygantów, na drobne oddziały, składy magazyny, komunikacje.

„Nie jesteśmy pewni czy na tyłach naszych działa jedna banda czy kilka i wnosząc z szeregu szkód, dopuszczamy istnienie kilku buntowniczych oddziałów. Najpopularniejsze wszakże imię pomiędzy nimi jest Kazimierza Szyrmunta, a wzięci od niego do niewoli i rozstrzelani buntownicy, wymieniają zgodnie to nazwisko. Czas już temu położyć koniec, uderzając nietylko w tę jedną marną osobistość, ale w całą tę polską rasę, która żyje tu jeszcze z łaski naszej, ale która tu żyć nie powinna, Caveant consules!“

Antoś uśmiechając się patrzał na dziadzia.

Cuda się dzieją — wykrzyknął ostatni, myślałem, że ta krew polska wytoczona cała do kropelki, a ona żyje jeszcze przecież, żyje!

— Czytaj dalej, komenderował Antoś.

W dziale urzędowym był zamieszczony okólnik kancelaryi generał-gubernatora, nakładający cenę na głowę Kazimierza Szyrmunta.

— To mi zuch! wykrzyknął po przeczytaniu Antoś, prawda dziadzio, że zuch jest.

— Ano zuch! powtórzył dziadzio. — A ty byś tam pewno do niego lecieć pragnął? zapytał po chwili Antosia. — Co, prawda?

— Prawda, odpowiedział Antoś.

— Nie rób głupstwa, mitygował Zaruda, powieszą cię zanim dojdziesz.

— Dziwne czasy, znowu dziwne, jakby do siebie mruczał dziadzio. — Panie Boże, jakież losy nakreślić raczyłeś nam swoją Wszechmocną dłonią, — a potem ujmując drżącemi rękami rozpaloną głowę Antosia i składając na niej pocałunek, powoli wyrzekł: pamiętaj na matkę i na słowa umierającego ojca.

III.

Wojna rozpala się.

Wielki kataklizm, niosący w swym łonie przyszłość świata, jak wielka burza zasłaniał horyzont coraz groźniejszemi chmurami, a z nich huczały piorany, od których płonął pas ziemi długi od Bałtyku do Czarnego morza.

Z chmur tych ciemnych wyłaniały się olbrzymie zastępy, krocie tysięcy, miliony liczące, wobec których nikły zastępy Kserksesów i Daryuszów.

Ścierano się krwawo o każdą piędź ziemi, wystąpiły do boju narzędzia zniszczenia, nigdy nie widziane, nie było bohaterów, bo pośród milionów bohaterami są dywizye, korpusy, a męstwo poszczególnych ludzi niknie wśród tej masy, jak kropla wody wśród burzy, wzlatująca na rozbitej fali oceanu.

Dynamit i pyroxylina, owe straszne środki zniszczenia, należały już do przeszłości, miejsce ich zastąpiły melinit, roburyt ekrazyt. proch zwykły ustąpił miejsca bezdymnemu, potężne działa pruskie z r. 1870 zastąpiono innemi, których stalowa rura została wzmocnioną pierścieniami kutego żelaza, tak zwanemi Ringkanonen, wprowadzono nowe pociski nazwane Doppelwandgranaten, jak również powszechnie zapanował typ ręcznej broni małokalibrowy, repetjerowy Leese Mausera, Lebel'a i Manlichera, ostatni wypróbowany w straszliwy sposób w wojnie Chilijskiej, w bitwach pod Concon i la Placilla, pod Valparaiso w sierpniu r. 1891.

Cały geniusz wieku, cała potęga przemysłu, złożyły się jakby na nową olbrzymią kuźnię Wulkana, na wykucie i wyrobienie tych misternych i potężnych narzędzi, wyglądających jak cacka, a niosących śmierć i zniszczenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Źródło Mądrości.

(Ciąg dalszy).

Gdybyśmy byli zdobywczym narodem, jakim nie jesteśmy i jakim być nie powinniśmy, bo wojnę prowadzić się powinno li tylko w obronie całości kraju, — gdybyśmy zdobyli nawet świat cały, — jeszcze wtedy zapomnianoby rychło o nas w historyi, jeżelibyśmy prócz tego nie odznaczyli się innymi czynami.

Lecz jeżeli kraj nasz udoskonali się i odznaczy tem, że ludność jego będzie coraz lepszą, poczciwszą doskonalszą i wykształceńszą, — natenczas pamięć o nas przejdzie w późne wieki.

Jak już przedtem nadmieniłem, — to ten naród jest sławnym prawdziwie i wielkim, który ma najwięcej wykształconych i szlachetnie myślących ludzi.

A właśnie edukacya (wykształcenie) ma to za cel i jest jedynym środkiem do osiągnięcia tego!

Kościół uważanym jest jako wielka siła w świecie, wywierająca wpływ na osoby i gromady z tych osób złożone.

Mówimy o jakimś człowieku, że jest zdolnym, że jest geniuszem. — Zdolności jego i jego przewagi są dziś musimy po jego czynach. — Jeżeli ktoś nic nie uczynił, nie możemy wiedzieć, azali jest on zdolnym do czynów. — Tak samo jak oceniamy pojedyńczego człowieka, — tak samo też oceniamy i każdego człowieka, naród, lud, i tym podobne ustroje w ludzkości: oceniamy je z tego, czego dokonały, co uczyniły.

Do czynów zaś przysposabia nas i przygotowuje wykształcenie.

Podatność do zdobycia większego lub mniejszego stopnia wykształcenia jest w rozmaitych rasach rozmaita: jedne są podatniejsze do tego w większym stopniu, drugie w mniejszym, — tak samo jak są w tem wielkie różnice między pojedyńczymi ludźmi jednej rasy lub narodu.

My należymy do rasy zwanej Azyjską (Aryan race) bardzo liczną i w wielu stronach rozrzuconą; do niej wlicza się Białych a także i wielu ludzi nawet odmiennego koloru skóry, jak np. w Indyach. — Ta rasa dokonała najwięcej w świecie. — Tej rasie zawdzięczamy nauki, sztuki, poezye, wymowę, architekturę, formy rządu i wszelkie wynalazki mechaniczne. — Pierwsi odznaczyli się w tem i zasłużyli światu Grecy, potem Rzymianie a później i inne nowczytne narody w Europie i ich potomstwo tutaj w tym kraju.

Rasa azyjska jest jak widzimy najpodatniejsza do kształcenia się i umysłowego rozwoju. — Czem są dzisiaj wielkie narody, — tem uczyniło je ich wykształcenie.

Co zaś dotyczy religii, — to takową otrzymaliśmy od Boga za pośrednictwem narodu z innej rasy a mianowicie od hebrajczyków. Mamy od nich początkowe objawienia a ostatecznie i Jezus, Zbawiciel świata urodził się z narodu hebrejskiego i objawił światu prawdziwą religię. Żydzi jednak tej religii nie przyjęli a przyjęła ją właśnie rasa azyjska, do której dziś należą najpotężniejsze i najwykształceńsze narody świata.

Wolność jest koniecznym warunkiem wykształcenia; wykształcenie czyni nas wolnymi.

Wykształcenie, nauka, to największa rzecz dla człowieka. Poznać dobrze jaką rzecz, jestto: ją opanować. Jeżeli n. p. poznamy chorobę i jej przyczyny, poradzimy zwyciężyć ją, albo jej zapobiedz. W tej mierze wykształcenie medyczne wielkie robi postępy.

Przez naukę także, czyli wykształcenie opanowaliśmy w wielkim stopniu odległość między różnymi miejscowościami na ziemi. Wielkie dawniejsze odległości, które pieszo musieliśmy przebywać długi czas, dziś przebywamy szybko, tak jak gdyby odległość została zmniejszoną. Dokonaliśmy tego przez wykształcenie, przez poznanie sił natury, jak siłę pary, elektryczności itp. które nam pomagać muszą do szybszego przebycia odległości lub do szybszego wykonania jakiejś pracy.

A jestto zwiększenie naszej wolności wobec sił przyrody i czasu, jakim dawniej byliśmy poddani w większym stopniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Miliony watykańskie.

Niedawno donosiła gazeta żydowska, w Rzymie wychodząca, „La Tribuna", że pewnego dnia przed świętami Bożego Narodzenia udał się Ks. kardynał Gotti, prefekt propagandy, w towarzystwie prałata Marzoliniego do Watykanu i wręczył Ojcu św. Piusowi X. czterdzieści milionów w papierach, powierzonych sobie przez papieża Leona XIII Prałat Marzolini niósł tajemniczo pod pachą owe 40 milionów.

W tym samym mniej więcej czasie znaleziono w dawniejszych pokojach Leona XIII skrzyneczkę z 9 milionami w złocie

Telegramy rozniosły natychmiast ową wiadomość, a wszystkie gazety powtórzyły ciekawą wieść. Tymczasem zaprzeczono wnet mylnym i fałszywym wiadomościom „Trybuny", rozsiewanym raz po razu w tym tylko celu, by zmniejszyć świętopierze, by odciągnąć katolików od składania ofiar na Ojca św.

Liberalne gazety same tłómaczą teraz czytelnikom swoim, jak zupełnie nieprawdopodobne były one wieści o milionach. Jedna z nich objaśnia to następnym rachunkiem:

„Nawet, gdyby liczne owe miliony, niesione wrzekomo przez Kardynała, były w papierach o największej wartości, to jeszcze wtenczas byłoby tych papierów tak wiele, że żaden obrzym nie mógłby ich udźwignąć pod pachą, a cóż dopiero taki stosowina Kardynał lub towarzysz jego: prałat Marzolini!

Najwyższe papiery wartościowe renty włoskiej państwowej są wystawione na 25,000 lirów. Na jeden milion wypada zatem 40 papierów, na 40 milionów 1600 papierów. Otóż 1600 papierów wartościowych waży 160 funtów, a z kuponami jeszcze więcej. Tak tedy wystawić sobie, że Ks. prałat Marzolini miał półtora przeszło centnara papierów wartościowych dźwigać — tajemniczo! — pod pachą do Watykanu!!

Kto temu uwierzy? Mogła była „Trybuna" zachować sobie tę wiadomośc na 1go Kwietnia, na „prima aprilis", ale na Boże Narodzenie, to trochę za gruby żart. A jednak znajdzie się tylu, co i takiej nawet bajce uwierzą, boć wymierzo na przeciwko Ojcu św.!

Nie mniej śmieszne jest twierdzenie co do znalezionych 9 milionów w złocie Pierwsza wygrana na wystawie Medyolańskiej wynosiła 100 tysięcy lirów w jednej bryle złota Bryła ta ważyła 34 kilogramów Zatem milion w złocie ważyłby 340 kilogramów, a 9 milionów 3060 kilogramów. I taki ciężar miał się znajdować schowany w skrzyneczce w jakimś kąciku i dopiero teraz odkryty!

Fałszywe wieści powstały zapewne ztąd, że Papież przyjmował niedawno komisyę finansową, która mu zdała sprawozdanie o położeniu obecnem finansowem Stolicy Św. A dalej i ztąd, że znaleziono rzeczywiście w pokojach dawniejszych Leona XIII. trochę pieniędzy tu i ówdzie w szufladach. Miał bowiem Leon XIII. zwyczaj przechowywania pieniędzy, wręczonych mu nie raz osobiście przez pielgrzymów, w różnych szufladach. Przy porządkowaniu papierów i pozostałości po Leonie XIII. znaleziono więc kilka set lirów w złocie — a z tej muchy zrobiono zaraz słonia, ze setki czy tysiąca lirów zrobiono 9 milionów.

Glen Lyon, Pa.

Ludność w okolicy naszej zazwyczaj spokojna zaalarmowana w poniedziałek dokonaniem śmiałej kradzieży w tutejszym kościele polskim pod wezwaniem św. Wojciecha. Rabusie zabrali monstrancyą wielki srebny krzyż brokatowe zasłony i wiele innych cennych przedmiotów. Kradzież tę spostrzeżono dopiero we wtorek rano, gdy proboszcz nasz ks. Siedlecki, przybył do kościoła chcąc odprawić mszę św. Za wykrycie świętokradzców wyznaczył ks. S. nagrodę 100 dol.

— Ostatni tydzień przed wyborami będzie bardzo gorący, kandydaci pracują jak mogą. Polscy wyborcy zorganizowali się i jest pewność że swoich kandydatów wybiorą. W następną niedzielę t. j. 14 bm. odbędzie się wielki mityng na hali L. Drątewskiego.

Wilkesbarre, Pa.

— Dnia 31 stycznia r. b. odbyło się, na hali ob. Koonca, w Wilkes Barre, posiedzenie miejscowych i okolicznych obywateli celem założenia koop. sztoru t. z. „Polski Kooperatywny Sztor". Zebrała się pokaźna liczba sprzyjających polskiemu przemysłowi. Narazie został przez obecnych zawiązany tymczasowy komitet, i tak: 1) B. Walentynowicz, prezes. 2) W. Miętkiewski, vice prezes. 3) W. Sawa, sekretarz.

Dalej po ożywionych obradach i dyskusyach uchwalono: a) ustanowić tymczasowe wstępne akcye po $15.00, b) zapisać kandydatów na listę dla życzących się zapisać osobiście lub piśmiennie i d) odbyć drugie posiedzenie w dniu 14go Lutego r. b. na tejże hali o godz. 8 wieczór. Dla przyjmowania wyż-wspomnianych zapisów został wyznaczony stały komitet z następujących obywateli: A. Marcinkowskiego, K. Kijańskiego i W Sawy, który począwszy od dnia 8 lutego od godz. 7ej wieczór w lokalu ob. Sawy będzie przyjmować zapisy kandydatów na rzeczone akcye. Mogą się zgłaszać osobiście i piśmiennie. Bramo Polacy w Wilkesbarre.

Z Beaver Falls, Pa.

(Nadesłane).

— A gdzie to idziecie, panie Macieju?

— A idę do Jana Zygiełły, zaprenumerować sobie gazetę „Wielkopolanina", bo przytem dostanę zadarmo na premię piękny Kalendarz Wielkopolanina jak zapłacę za gazetę Dolara i pół za cały rok! — U Zygiełły także można dostać bardzo piękny obraz patryotyczny „Trzeci Maj", — ipamiątkowe Kalendarze Jubileuszowe, — a to wszystko daje Zygiełło zadarmo na premię, jak kto zapłaci za Wielkopolanina za cały rok!

— A to dobrze, to pójdę i ja z wami po to!

— A dobrze, — pójdźmy oboje, panie Michale, to będziemy mieli co czytać w czasie tych długich wieczorów.

— Panie Macieju, wszakże Wielkopolanin podaje najwięcej wiadomości?

— A tak, panie Michale, a do tego jest gazetą w duchu katolickim i jest bardzo interesującą.

— A no, kiedy tak, to i ja ją muszę mieć i zaraz pójdę z wami zaprenumerować sobie Wielkopolanina!

Zygiełło jest Agentem Wielkopolania, a adres jego jest taki:

Jan Zygiełło,
1626 Second Avenue,
Beaver Falls, Pa.

Biedny Małżonek.

Niejaki Edward King Fryatt, obywatel Brooklynu, zażądał niedawno rozwodu z małżonką swoją, z którą przemęczył się całych lat 15.

Że przemęczył się w pełnem słowa tego znaczeniu, świadczy lista krzywd doznanych, jaką przedstawił sądowi.

Jedyny to może dokument w swoim rodzaju, to też podajemy go niżej w przekładzie:

Żona moja — pisze pożałowania godny Edward King Fryatt — nie pozwalała mi przyjaźnić się z kimkolwiek.

Jeżeli kto przyszedł do mnie w odwiedziny, wymyślała mu, ostrzegając, aby nie śmiał przestępować progu mego domu bez opowiedzenia się jej przedewszystkiem.

Jeżeli zastała kogo u mnie wieczorem, to zabierała lampę z mego pokoju i pozostawiała nas w ciemności.

Chodziła do sąsiadów i rozgłaszała, że jestem niegodziwcem.

Zamykała fortepian na klucz i nie pozwalała mi grać inaczej, jak tylko wieczorem i to w obecności swojej.

Nie dawała mi śniadania, zanim nie sprzątnąłem pokoju swojego, schodów i chodnika przed domem.

Gdy nie mieliśmy służącej, to kazała mi zmywać talerze, garnki i słać łóżka.

Ograżała się, że każe mnie zamknąć w domu półgłówków.

Nie pozwalała rodzinie mojej bywać u mnie, ale za to dom mój był zawsze pełen jej krewnych.

Nie pozwalała mi siadać na fotelu w salonie i wypędzała do kuchni, powiadając, że tam moje miejsce.

Ojcu swojemu i bratu dała prawo strofowania mnie ile zechcą.

Jeżeli mówiła ze mną, to tylko narzekając, czasami jednak całemi tygodniami, zachowywała milczenie pogardliwe.

Często wyrzucała mnie z domu Raz nie pozwoliła mi wrócić pod dach mój w przeciągu 6 miesięcy.

Czasem biła mnie.

Skutkiem krzywd powyżej wyszczególnionych zdrowie moje jest kiepskie i system nerwowy nadwerężony.

Zgrozą przejmuje myśl, że pomimo tak wymownych dowodów cierpień okrutny sędzia odmówił rozwodu nieszczęśliwemu Edwardowi Kingowi Fryattowi.

Biedny, zaiste, małżonek. Co go teraz czeka?

NA ULICY.

— Panie Mendel, dla czego pan tak rozpychasz ludzi łokciami? Trzeba być grzeczniejszym.

— Owszem, ja jestem zawsze grzeczny, ale gdy spieszę na licytacyę, to nie mogę pamiętać o grzecznościach.

ODEZWA DO SERC POBOŻNYCH.

Szeroko i daleko słynęły w całej Polsce Organy w klasztorze OO. Bernardynów w Leżajsku. Były one największymi nietylko w całej Polsce, ale do niedawna w całej Europie. Sławę ich uwiecznił natchnionym wierszem polski poeta Klonowicz. I do dnia dzisiejszego sława ich przyćmioną nie została, gdyż w północnowschodniej Europie większych od nich organów nie masz. We Francyi, Niemczech i Anglji zbudowano ostatnimi czasy większe wprawdzie organy, ale uczyniono to dopiero teraz, gdy na tak wysokim stopniu rozwoju stanął przemysł, nauki i sztuki, a posiłkować się można różnorodnemi maszynami.

Organy leżajskie zbudowane zostały w XVII wieku, t. j. dwieście kilkadziesiąt lat temu wstecz, gdy maszyn nie znano, a każdy szczegół najdrobniejszy trzeba było wykonać ręką mistrza. Tem większą jest ich wartość, tem wspanialszą chwała.

Zaczął je budować w r. 1656 sławny organmistrz z Krakowa, Jan Głowiński, a ukończył je w 1682 roku. Łożył na nie król Jan Sobieski, p. Kalinowski, szlachta, mieszczanie i lub ubodzy, którzy składkami groszowemi popierali monumentalne dzieło na chwałę Maryi. Całość składa się z ośmiu odrębnych organów, z których sześć znajduje się w nawie głównej a dwa w bocznych nawach. Wszystkie te oddziały połączyć można razem i grać na wszystkich naraz. Ogółem mają wszystkie działy 64 głosów kompletnych, rozdzielonych na 4 klawiatury manuałowe i jedną pedalową. Potężny pedał zrów ma 12 registrów i cztery subkontrabasy o 32 stopach, który jest unikatem w sztuce organmistrzowskiej.

Organy te nienaprawiane służyły dzielnie przez kilka wieków, grając na chwałę Bogu i Maryi. Ale ząb czasu, który wszystko niszczy, nadwyrężył wspaniałe dzieło naszych przodków, i dziś okazała się konieczna potrzeba gruntownej restauracji. A trudności do pokonania są tu wielkie, gdyż poszczególne działy są od siebie dość odległe, a trzebaby je utrzymać w łączności, jak było dawniej. Nadto starożytna klawiaturę trzeba zreformować na dogodniejszą nowoczesną.

Bracia Mniejsi, strażnicy tego miejsca świętego, nie zrażając się trudnościami i wydatkami, postanowili wspaniałe dzieło przodków do ponownej przywrócić chwały. Sprowadzili ze Lwowa znakomitego organmistrza A. Żebrowskiego w roku 1903, i jemu powierzyli gruntowną restaurację organu.

Koszta restauracji obliczone są na 40.000 koron. Klasztór pieniędzy tych nie ma, ale ufny jest w pomoc N. P. Maryi i ofiarność ziomków. Jako przed wiekami pracowicie nasi zbudowali to słynne dzieło sztuki, tak dziś my, ich prawnucy, nie pozwolimy mu zniszczeć. A jako dawniej panowie i biedacy z całej Polski spieszyli ochotnie z jałmużną według swej możności, tak spodziewamy się, że i dziś Polacy to uczynią, i każdy na ile go stać, zrobi ofiarę na restaurację Organu. Przesyłając najmniejszy datek, niechaj każdy pamięta o tem, że czyni ofiarę na chwałę Maryi, która hojną ręką rozdziela łaski między swych czcicieli, i że dopomaga do utrzymania na szereg następnych wieków wspaniałych organów, które są i będą nadal chlubą całej Polski.

Za wszystkich Dobrodziejów, którzy choćby najmniejszą prześlą ofiarę, odprawia się co miesiąc msza święta wotywna po wszystkie czasy.

Wszelkie datki proszę posyłać przekazem pod adresem:

W. X. GWARDYAN
O. SERGIUSZ MICHNA
Klasztor. p. Leżajsk
GALICYA (Austrya).

Zdradziła się.

— Tak często się sprzeczacie z mężem, że strach. I nie wstyd wam własnych dzieci?

— Owszem i dlatego w chwili kiedy się zanosi na burzę, wyprawiam je zwykle z doma....

— Ach, tak! Teraz rozumiem, dlaczego wasz Janek i Kazio wiecznie są na ulicy......

Wystarczający powód.

— Bój się Boga! gdzie nabawiłeś się takiej okropnej chrypki?

— We śnie.

— To niemożliwe, zresztą spałeś tylko godzinę.

— Tak, ale śniło mi się, że byłem cesarzem Wilhelmem.

Czytajcie Wielkopolanina.

Na sprzedaż.

Na sprzedaż grocernia tanio, w dobrem położeniu, między polakami. Zgłosić się do: J. Paszych, 812 Jerome st. McKeesport, Pa. 7

Farma na rent.

(Na wydzierżawienie.)

Znakomite gospodarstwo (farma) 2 mile na zachód od Carnegie a tylko 1 mila na północ-zachód od fabryk Walker Mills, 10 minut chodu od Iffey flag station, przy kolei Pan Handle. Obejmuje 184 akry gruntu doskonale uprawionego Dom o 8 izbach, wielka stodoła i inne potrzebne budynki. Sad liczący 500 rodzących drzew, jako to: jabłoni, brzoskwini, wiśni, śliw, gruszek i jeden akier Winnicy. Szkoła publiczna Cowan School na farmie. Dosyć wody do użytku Farmę można objąć w dzierżawę zaraz, a rent zacznie się płacić od 1 kwietnia. Zgłosić się do:

W. F. SOSSONG, Carnegie Pa albo do T. McCaffrey, 3509 Butler, Pittsburg, Pa.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Mróz znowu mamy siarczysty przez kilka ostatnich dni! Takiej ostrej zimy i takich bezustannych mrozów nie pamiętają tutej i najstarsi obywatele.

Redakcyę Wielkopolanina odwiedził w tych dniach Wny Ks. Bolesław Pawłowski, proboszcz polskiej parafii w Latrobe, Pa — Ksiądz P. oświadczył, że widząc ofiarność tamtejszych polaków, postanowił rozpocząć wkrótce budowę szkoły parafialnej, bez której tam polacy tak długo się dotąd musieli obywać, przez co dzieci wynaradawiały się bardzo, boć wiadomo, że bez polskiej szkoły dzieci się bardzo wynaradawiają i giną dla polskości. Polacy w Latrobe zasługują na uznanie, za to, że nie żałują wydatków na budowę tak bardzo potrzebnej szkoły.

W pierwszych dniach bieżącego tygodnia odprawione zostało w polskiej parafii śgo Józefa na South Side solenne 40 godzinne Nabożeństwo, na które tłumnie uczęszczali wierni, nietylko do tej parafii należący, ale w ogóle z cały dzielnicy South Side. – Miejscowemu proboszczowi, Wmu Ks. F. Baczewskiemu przybyli pomagać w Nabożeństwie, w głoszeniu słowa Bożego i w udzielaniu Sakramentów świętych liczni sąsiedni i zamiejscowi kapłani.

Sroga zima trwa już od kilkunastu dni; — codzień coraz zimniej! W nocy z poniedziałku na wtorek zmarzło w Pittsburgu dwóch ludzi, a mianowicie G. W. Bryan, mieszkaniec przedmieścia Coraopolis, liczący lat 50. Wracał on z mityngu politycznego, gdzie zapewne nietylko serce nasycił słuchaniem "mówek" o wyborach i o wrzekomem zbawieniu ojczyzny, ale także pewnie i głowę zalał siwuchą wyborczą, no i umarzł na śmierć na drodze.

Tak samo na ulicy River Ave. w Allegheny, —znaleziono we wtorek rano zmarzniętego na śmierć jakiegoś nieznanego człowieka. — Prócz tego kilkunastu innych, na poły zmarzniętych,—znaleziono w różnych częściach miasta.

Polski Bank Ludowy. Sprzedaż kart okrętowych na najlepsze linie. Wymiana i przesyłka pieniędzy do starego kraju. Swój do swego!

Nasz Skład jubilerski jest główną kwaterą na pierścionki ślubne w dzielnicy Lawrenceville. Każdy nasz pierścionek lub obrączka są gwarantowane że są takie za jakie je podajemy. Kupujcie u nas a nie omylicie się ani nie oszukacie. Towar dobry, ceny niskie. C. E. Snyder 3711 Butler str.

W ten Wtorek, dnia 16go odbywają się w Pittsburgu wybory miejskie, tak samo jak i po innych miastach Pennsylvanii. Która z licznych partyi wygra, trudno przewidzieć, — bo większa część kandydatów "leci" na kilku naraz tykietach. My z naszej strony życzymy aby koniecznie polscy kandydaci wygrali wszyscy, co do jednego. Wybory odbywają się dość spokojnie i przed wieczorem jeszcze nie słychać, aby kto został zabity. Saluny co prawda pozamykane, ale wódki i piwa dostarczyły partye i kandydaci (w imię patryotyzmu) tyle, że kto tylko chce, ten może po kątach nachlać się więcej aniżeli gdy saluny otwarte jak szeroko. Jest jednak dosyć spokojnie, bo mróz siarczysty chłodzi rozpalone pałki.

Dr. J. T. Little, leczy oczy, uszy, nos i gardło. Izby 531 i 521— 5 piętro, Frick building, Grant st. Pittsburg, Pa.

Metropolitan National Bank róg 43 i Butler ul., sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Na Salunistów przyszedł znowu doroczny strach, a mianowicie to, że muszą się starać o odnowienie przywileju sprzedawania trunków na przyszłe 12 miesięcy. Najprzód musieli podać pisemne podania do sądu wraz z dokładnym opisem lokalu, — a teraz muszą kłaniać się sędziom pokornie i to jeszcze przy pomocy drogich adwokatów, aby im raczyli pozwolić na dalszą sprzedaż wódgorzałki. Aplikacyi w tym roku podano o 119 więcej niż rok temu.

W roku zeszłym liczba podań i pozwoleń była w powiecie Allegheny jak następuje:

Lekcyi na fortepianie lub na skrzypcach udziela bardzo tanio W Blum organista polskiej parafii Najśw Rodziny, No. 150 44a ulica. Wyborna sposobność dla młodzieży i dzieci pragnących nauczyć się grać na skrzypcach lub na fortepianie.

Polski Bank Ludowy. Sprzedaż Kart okrętowych na najlepsze linie Wymiana i przesyłka pieniędzy do starego kraju. Swój do swego!

F. Wiernicki, polski balwierz, strzyże i goli elegancko, a także stawia Bańki i pijawki 2643 Penn ave.

Metropolitan National Bank, róg 43 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

W poniedziałek wieczorem odbył się w Turner Hall przy Plumer 47ej piękny Bal Towarzystwa Rycerzy św. Antoniego. — Ubawiono się doskonale, tem bardziej, że nie było wielkiego natłoku, bo że w ten wieczór odbywało się kilka balów, — więc kto się chciał ubawić miał do wyboru kilka miejc.

Bawiono się i pląsano ochoczo przy dźwięku polskiej orkestry Białego Orła aż het po pół nocy.

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscel do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

Metropolitan National Bank, róg 43ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Zeszłej soboty i niedzieli, wieczorami, odgrane zostało na hali par. św. Stanisława przedstawienie teatralne amatorskie przez Tow. Młodzieńców św. Kazimierza. Przedstawienie dane było na korzyść Polskiej Ochronki w Emsworth, to też szczególniej w Niedzielę stawiła się do hali liczna publiczność, pragnąc przybyciem swojem okazać przychylność i hojność względem Ochronki. Reżyserem Przedstawienia był p. F. Makowski. — Aktorki i aktorzy wyniązali się ze swego zadania względnie dobrze, jeżeli się zważy, że przed Przedstawieniem, z powodu rozmaitych opóźnień nie mogli mieć dostatecznej liczby prób. Zebrali się też do tej pracy na czas bardzo krótki przed ostatniem Przedstawieniem. Udział w Przedstawieniu brały następujące Panie i Panowie: W. Makowski, A. Żóska, R. Kujawska, W. Kilian, F. Makowska, H Lewicka, M. Szykowna, F. Janikowska i panowie: Jan Makowski, Ł. Frydrych, Józef Pilarski, F. Retkowski, S. Rybicki, S. Zarębski, S. Kmiński, W. Lubczyk, M Nowak i J. Wesołowski.

Polski Bank Ludowy. Sprzedaż kart okrętowych na najlepsze linie. Wymiana i przesyłka pieniędzy do starego kraju. Swój do swego!

Zawiadamiam szan. Publiczność polską, znajomych i przyjaciół, że teraz jestem kolektorem i agentem Polskiego Banku Ludowego, od zabezpieczeń od ognia i sprzedaży realności. Każdego kto ma podobną sprawę do załatwienia, odwiedzić mogę w domu.

Benedykt Łapiński.

Polski Bank Ludowy. Sprzedaż kart okrętowych na najlepsze linie. Wymiana i przesyłka pieniędzy do starego kraju. Swój do swego!

Tanio na sprzedaż lota 25x135, dom o 5 stancyi, przy głównej ulicy. Rzeźnicki interes, dochód $400 tygodniowo, w dobrej okolicy zamieszkałej przez polaków, litwinów i słowaków. Dobre miejsce dla polaka. Kupić można za 4.500 dolarów. Po bliższe informacye należy się zgłosić do Zarządu Wielkopolanina, 56 — 22nd street, Pittsburg, Pa. 7

Pennsylvania Savings Bank, róg 34i Butler ul. przyjmuje pieniądze na depozyta i płaci 4 proc.

P. V. Obiecunas, 1118 Carson ul., South Side, polski Bank i sprzedaż kart okrętowych i wysyłka pieniędzy. Swój do swego!

Skutek Wyborów wtorkowych.

— Przed oddaniem gazety pod prasę we środę rano dowiadujemy się z gazet angiels., że p. Masłoski polski kandydat na Radnego miasta (Common Councilman) w 27ej wardzie na South Side został większością głosów na ten urząd wybrany. — Jest to pierwszy raz w historyi miasta Pittsburga, że w Radzie miejskiej zasiadać będzie polak. — Brawo polacy w 27 wardzie! Pokazaliście innym Wardom, jak brać się do rzeczy!

— W 10ej Wardzie, na urząd Registratora wybrany został 237 głosami polak Piotr Nawrocki. Przeciwnik jego Sundag otrzymał 82 głosy.

Zabezpieczajcie się w Unii śgo Józefa na wszelki przypadek, bo nie wiecie ani dnia, ani godziny!

W zeszłym tygodniu donieśliśmy za angelskiemi dziennikami, że niejaki Brennan w Braddock zażgał w kłótni o politykę konstabla Thomasa Darby. — Obecnie okazuje się, że w prawdzie kłótnia i bójka miała miejsce, ale tylko bójka na pięści i że Brennan nie zażgał Darbygo, bo jak się okazuje, to Darby upadłszy na ziemię został skaleczony przypadkowo własnym nożykiem od rozcinania i skrobania papieru, który to nożyk miał w kieszonce od kamizelki.

Jan Komiński, liczący lat 23 a zamieszkały przy ulicy Fulton w Allegheny, stracił dnia 11 Lutego życie w taki sam okropny sposób, jak niedawno przedtem stracił życie ś. p. L. Jeżycki. Komiński naprawiał coś przy walcach (rolls) w stalowni Lindsay, przy Rebecca street w Allegheny, gdy jakimś wypadkiem został wciągnęty między walce i na śmierć rozgneciony!

Most „10th street bridge" budowany od 10 ulicy ze South Side poprzez rzekę Monongahela do Pittsburga, już jest niemal zupełnie wykończony i tylko brak na nim szyn tramwajowych. Pomimo, to nie otwarto go jeszcze do użytku publiczności, a to podobno dla tego że kompaniom tramwajowym zależy na tem, aby był zamkniety, bo tysiące i tysiące ludzi spieszących do pracy na tę, lub na ową stronę rzeki, nie mogąc dostać się tam krótką drogą przez ów most nowy, muszą obchodzić daleko na około, więc zamiast drałować tak daleko, muszą jeździć tramwajami, przez co kompanie tramwajowe mają ogromny zarobek. Czemu jednak, przesławni radni miasta temu nię zapobiegą? Chyba dla tego, że i oni jakąś korzyść z tego mają.

Gdy zima przyszła czas Balów, Przedstawień, Teatrów itd. znowu nadszedł.

Chcąc ubawić się na Balu lub przedstawieniu trzeba być pięknie i czysto ubranym. Niewiasty muszą mieć czyste i pięknie wyprasowane suknie, spodnice i staniki. Mężczyźni gdy mają pięknie wyprasowaną koszulę, mankiety i kołnierzyki wstydzić się nie potrzebują. Pralnia Mohn's Bros. Electric Laundry pod numerem 2633 — 35 Penn ave., Pittsburgh, Pa., gdzie pracuje panna Wład. Płocka najlepiej prace takie wykonuje w jednym dniu. Przynieście bieliznę rano a odebrać ją możecie czysto wypraną ku wieczorowi. Nasz system, podług którego prowadzimy naszą pralnię jest doskonały, ani kawałek bielizny zginąć nie może.

Panna Władysława Płocka, która się z wami w ofisie rozmówi po polsku, przyjmie was grzecznie i uprzejmie.

Korespondencya ze South Side

Niżej podaję sprostowanie, że ofiary złożone na Polską Ochronkę na chrzcinach były u pana Piotra Żabowskiego na południowej stronie zamiast Zaborowskiego jak to było mylnie podane.

Michał Łomaszczak	$1.00
Rodzice dziecka	1.00
J. Derbin	2.00
L. Żabowski z żoną	1.00
J. Maciejewski z żoną	1.00
J. Bednarko z żoną	1.25
K. Chyczewski	1.00
H. Patelska	.50
Ż. Cywiński z żoną	.50
J. Głodoski	.50
Razem	$9.75

Z szacunkiem,
Józef Maciejewski.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia	$2,754.24
Na chrzcinach u państwa Myszkowskich	5.15
Olszewski Paweł	1.00
N. N	4.50
N. Kuźmińska, Waterbury, Conn	.50
Na weselu u państwa Fr. Chrzanowskich, West End, zebrał p. Antoni Sołtysiak	6.55
N. N	1.00
X. N. N	3.00
Felix Praszczyk, Beaver Falls	1.00
Na zabawie u państwa Sierakowskich	2.00
Kolekta w Kościele św. Stanisława Kostki	8.10
N. N	3.00
Grupa 140 Z. N. P. Tow. św. Stanisława Kostki	10.00
X. N. N	10.00
Przyjaciel Sierót	10.00
Towarzystwo Młodzieńców św. Kazimierza z przedstawienia	31.10
N. N	.50
Razem	$2,851.64

Prosimy o dalsze składki.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne "Bóg zapłać".

W imieniu sierót,
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Ofiary na Ochronkę.

Na weselu p. Franc. Chrzanoskiego, p. A. Sołtysiak zebrał na Ochronkę, następujące ofiary:

J. Sajniak z żoną	.25
T. Bradnicki z żoną	.25
P. Wisniewski z żonę	.25
B. Kędzierski	.50
W. Sajniak	.50
W. Pietrzak	.35
F. Chrzanowski z żoną	.25
W. Brudnicki	.10
J. Filipkowski	.50
J. Dobisz	.10
A. Sołtysiak z żoną	.25
A. Wośniak z żoną	.25
J. Zrybkowski	.25
C. Kopacz	.25
B. Sołtysiak	.25
J. Pietrzak	.50
M. Wociechowska	.26
G. Gulka	.10
A. Glano	.25
S. Nowinski	1.00
Nieznajome	.15
Razem	$6.55

Wyszynk detaliczny.

Miejscowość	l. podań	l. pozwoleń
m. Pittsburg	672	571
m. Allegheny	233	197
m. McKeesport	93	45
miasteczka	451	298
gminy	237	136

Sprzedaż hurtowna.

m. Pittsburg	137	103
m. Allegheny	48	34
m. McKeesport	20	14
miasteczka	91	53
gminy	31	71

(W tym roku aplikacyi jest jeszcze więcej, więc piwiarze nie potrzebują mieć strach u, że gardła im wyschną z pragnienia).

Na Sprzedaż

Skład rzeźnicki i Grosernia, bardzo tanio. Zgłosić się pod No. 1019 Sarah Street, South Side. (8)

Poszukiwanie:

Poszukuję mego męża, Michała Guzik, który przed rokiem był w Carnegie, Pa. Za dokładny jego adres dam $10.00. On sam, lub ktokolwiek by wiedział o nim, niech raczy dać znać do: Zuzanna Guzik, No. 200;202 Pine Street, Carnegie, Pa. 18

Na Sprzedaż

Pierwszy klasy murowany z cegły dom o siedmiu izbach, pod No. 151 przy 44ej ulicy w Pittsburgu. Dom w wybornym stanie. Spredam tanio. Zgłosić się do adwokata

ALBERT COLVIN,
Room 620 Bakewell Building.

Potrzeba

Potrzeba do pracy w ofisie mężczyzny mowiącego kilku językami. Pożądaną jest znajomość medycyny lub aptekarstwa. Zgłosić się do Dra Jane Blanchard
Room 703 Bijou Building.

Echa katastrofy
w Chesvick, Pa.

Zwłoki górników, — którzy niedawno ponieśli śmierć nagłą w explozyi gazów w kopalni Harwick, gdzie ich zginęło 185 ludzi, — nie wszystkie jeszcze zostały wydobyte z zawalonych komór i ganków fatalnej kopalni.

Jeszcze w sobotę, dnia 13 Lutego głoszą pracujący nad naprawą kopalni i nad szukaniem zwłok górnicy i inżynierowie, że pod gruzami zawalonych ganków znajduje się około sześciu ciał zabitych górników. W piątek dnia 12go wydobyto znowu dwa trupy: Alexandra Flennera lat 37 niemca i Clementa d' Appra, włoskiego górnika liczącego lat 33, co podług spisów kompanii czyni 162 trupów wydobytych do tego czasu z Kopalni, a więc pod gruzami zawalonych ganków, nie 6 trupów jeszcze się znajduje, jak urzędnicy kompanii głoszą ale przy najmniej jakie 20 trupów.

Być jednak może, że nie wszyscy 184 górników, którzy spuścili się owego nieszczęsnego dnia do kopalni, może że nie wszyscy zginęli, — bo jak okazuje, to kompania nie wie napewne, ilu właściwie górników poszło tam wtedy do pracy? Podano ich liczbę na 184, — bo mniej więcej tylu ich tam było zatrudnionych. — Dziś pocieszają kompaniści ludzi tem, że może kilku lub kilkunastu gorników z tej liczby nie znajdowało się wcale w kopalni, bo że krótko przed explozyą był dzień wypłaty (pejda), — więc podobno kilku lub kilkunastu górników, otrzymawszy zapłatę swą — nie stawili się do pracy, lecz wyjechali albo na dobre z tych stron, albo do miasta jakiego po sprawunki i nie byli wtedy w kopalni.

Tak np. dnia 7go Lutego zjawił się w Cheswick, w biórach kopalni zjawił się niejaki J. J. Davidson, wiertnik, — który dzień przed wybuchem, otrzymawszy wypłatę, — wyjechał sobie do West Wirginia i do Ohio w odwiedziny do krewnych i tym sposobem ocalał. W ten sam sposób ocaleć mogło i więcej górników — Urzędnicy kompanii twierdzą że przed Dawidsonem odmeldowało się takich już 20. Nie można więc jeszcze napewne dowiedzieć się, ilu ludzi poniosło śmierć w explozyi.

— Na familie pozabijanych zebrano w Pittsburgu i innych miastach przeszło 40 tysięcy dolarów. Sam Carnegie miał dać 10 tysięcy. Wiele wdów z dziećmi wraca wprost do kraju, szczegolnie słowacy i włosi. Rodzinami po górnikach którzy byli poddanymi austryackimi, zajął się szczerze tutejszy konsulat austryacki, a pomaga im tem skuteczniej, że w tutejszym konsulacie jest urzędnikiem pan M. Mruczek, polak, — więc rodziny polskie są przez to w możności przedstawić swę sprawę jaknajdokładniej w polskim języku.

— Podczas uprzątania kopalni i dobywania trupów, jakie dopiero w kilką dni po katastrofie rozpocząć można było, — przedstawiły się oczom ratujących okropne obrazy!

Oto niektóre z nich:

— Tuż niedaleko dna szybu widać tyło 18 trupów, ale w pierszych dniach po wybuchu nie można było do nich przystąpić z powodu duszących gazów.

— Nareszcie, gdy jako tako przewietrzono kopalnię, — zaczęło się wydobywanie trupów. — Najwięcej ciał było popalonych, o potem pogniecionych przez zarywające się bryły węgla i kamienie, albo porozrywanych i potłuczonych bo siła wybuchu rzucała nimi o słupy i ściany w kopalni. — Bardzo wiele ciał nie można było rozpoznać.

— W komorze No. 2. znaleziono ciało pokaleczone, a odzież na niem była do połowy spalona; w komorze No 3. znaleziono w jednem miejscu kupkę 5 trupów; zdaje się że ci nieszczęśliwi zeszli się na pogadankę i tak ich w tem śmierć zaskoczyła. Ubrania na nich były popalone.

— W Butt No. 2 znaleziono trupa nagiego, mającego tylko bóty na nogach — Widać że ubranie zdarł z niego straszny pęd wiatru, pędzonego wybuchem; niedaleko niego znaleziono trupa bardzo pokaleczonego i poroździeranego kawałami węgla, pędzonymi wiatrem, tak jak śrót w lufie strzelby.

— Takich wypadków było niezmierne wiele. — Prawie wszystkie trupy były popalone lub pokaleczone.

— W taki sam sposób porozbijane zostały i roztrzaskane maszyny różne i wagony węglowe.

Wiele trupów niepodobna było rozpoznać i te pochowane zostały we wspolnym grobie; inne ofiary, stosownie do jakiego wyznania należały za życia, — zostały pochowane albo po katolicku, albo po protestancku.

Między nazwiskami ofiar notujemy następujące nazwiska polskie i słowiańskie:

Wojciech Brzuszak, 36 lat, zostawił w kraju wdowę i troje dzieci. Piotr Reychel, wdowa i dzieci w Cheswick, — Jan Sik, Jerzy Kukura, Jan Semenik, lat 58, — Anton Kosak lat 36, — K. Tukacz 18, — J. Sambis 40, Jan Kotura 19, — L. Kowacz 32, — J. Katrus 19, — Jozef Butyna 25, — Jan Sęk 22, Joz. Hajuda 29 lat, Jozef Rukoski 29 lat, Jan Kaszonicz ojciec i Stefan syn, Fr. Kosik 30 lat, Jan Zimoski syn 22 lat, Mich. Zimoski ojciec 45 lat, Frank Zimoski syn poprzedniego 17 lat, Karol Gunia 45 lat, — Tom. Gunia 15 lat, Jan i Michał Stank Jan Kalisz, T. Paskowicz, Leon Sukschki (?), K. Grunia, Michał Kasikawicz ojciec, Stefan i Jan synowie, Samuel Maloski, E. Sadoski, S Orłoski, J. Pyszka, F. Konesko, M. Horwath, A. Lambroski, S. Kowacz, S. Janoski, Jan Ruboski.

— Nazwiska te podaliśmy tak, jak były podane przez urzędników kompanii, którzy mylnie te nazwiska piszą. Było niestety i więcej jeszcze polaków między zabitymi, ale że nasi częste nadają sobie nazwiska amerykańskie lub niemeckie, jak np. Smith, Brown, Miller i t p. przeto niepodobna dostać ani podać dokładnej liczby polaków, jacy w owej kopalni straszną śmiercią zginęli.

Winę katastrofy rzuca ogół na kompanię, która zawiniła tem, że nie urządziła w kopalni dostatecznej wentylacyi, czyli przewietrzania, a z tego powodu nagromadziło się tam zbyt wiele gazów, które zapalone, tak okropną zrządziły katastrofę.

Później, gdy sprawa pójdzie przed sądy, dowiemy się więcej mo że ale zupełnej prawdy się nie dowiemy, bo zabici nic nie powiedzą, żywi będą się obawiać kompanii i prawdy nie powiedzą, a kompania też bronić się będzie o ile możności.

Stevens Point, Wis.

W niedziele 7 lutego odbył się w parafii św. Wojciecha, w Alban, mityng w sprawie przyłączenia się do federacyi Polaków w Stanach Zjednoczonych. Zapisało się 57 członków, poczem zostali obrani następujący urzędnicy: Wiel. ks. Leon Jankowski, prez ; Teodor Ostrowski, wice–prez. ; Józef Kamiński i Józef Żywicki, sekretarzami; Piotr Wyza, kasyer. Ktokolwiek chciałby się zapisać do federacyi, może to uczynić w przyszłą niedziele. Mamy nadzieję, że uczynią to wszyscy parafianie. Do parafii w Alban należy 143 familii i z wyjątkiem 15 lub 16 wszyscy są kaszubi.

Chicago, Ills.

Kiedy nasz rodak, p. Leonard Stankiewicz, znany ogrodnik przy polskim cmentarzu w Niles, jechał tramwajem na 31 ulicy, w zeszły piątek około godziny 10tej wieczorem, a z nim jakich 15tu innych pasażerów, wskoczył do tramwaju jakiś zbój, wymierzył do konduktora rewolwerem i żądał oddania sobie pieniędzy, Pasażerowie potruchleli ze strachu, ale nie Polak p. Stankiewicz! Rzucił się na lotra z tyła, obezwładnił mu ramiona i powalił na podłogę. Bandyta zdołał jednak strzelić raz jeden i kula świsnęła p. Stankiewiczowi tuż mimo ucha. Przyskoczyli teraz inni pasażerowie, i pomogli rozbroić opryszka, gdy tymczasem konduktor zawezwał policyę. Znaleziono na osobie zbója dwa rewolwery, dwa długie noże i inne przybory zbójeckie.

Handel Stanów Zjednoczonych.

Jak handel Stanów Zjednoczonych wzrasta w oczach z rokiem każdym, zapewniając coraz większe bogactwa narodowi, widzieć można z tabeli niedawno ogłoszonej przez nowy Departament Handlu i Pracy.

Podajemy kilka wyciągów z cyfr ogłoszonych dla poinformowania czytelników naszych o olbrzymich obrotach kraju, którego obywatelami jesteśmy.

Stosownie do cyfr ogłoszonych wywóz towarów ze Stanów Zjednoczonych przedstawia się w porównaniu do lat temu dziesięciu, jak następuje:

Do Europy w roku 1893 wywieziono towarów za $680,000,000, w roku ubiegłym 1903 za $1,087,000,000. Do Kanady z $125,000,000 wzrósł export towarów do $227,000,000. Do Południowej Ameryki z $34,000,000 na $46,000,000. Do Azyi i Australii z $31,000,000 do $92,000,000; do Afryki z $5,000,000 do $31,000,000.

Czyli jednem słowem wywóz towarów amerykańskich w przeciągu 10 lat wzrósł: do Europy o 60 procent; do Kanady o 81 procent; do Południowej Ameryki o 33 procent; do Azyi i Australii o 197 procent; do Afryki o 434 procent

Równocześnie Stany Zjednoczone o 35 procent sprowadzają więcej towarów obecnie, aniżeli 10 lat temu. I tu są bardzo ciekawe cyfry. I tak: z Europy 10 lat temu w roku 1893, sprowadziliśmy towarów za $392,000,000, w roku 1903 za $528,000,000 Z Kanady przywóz z $171,000,000 doszedł do $182,000,000 Z Południowej Ameryki ze $103,000 na $113,000,000 Z Azyi i Australii ze $192,000,000 na $161,000,000. Z Afryki ze $4,000,000 na $11,000,000.

Olbrzymie to są liczby, lecz i olbrzymem jest nasze państwo, a przemysł jego i handel rosną wciąż!

(z K. P.)

Dynamiciarz złapany.

Iwan Łymbanowicz wiózł 18 funtów dynamitu do Austryi.

Liverpool, dnia 13. Lutego, 1904. Urzędnicy celni rewidując przybyły tu okręt "Majestic" z Nowego Yorku, zdaleźli w kuferku pewnego austryackiego emigranta 18 funtów dynamitu. Emigrant nazywa się Iwan Lymbanowicz i jedzie do Karlstatu w Chorwacyi. Został on aresztowany i 20 lutego będzie stawał przed sądem angielskim. Dynamit znajdował się w tajnej skrytce w kuferku.

New York, 13. lutego. Urzędnicy White Star linii powiadają, że niejaki Iwan Lymbanowicz z Pittsburga wykupił kartę do Karlstatu i wyjechał 3 lutego okrętem "Majestic".

Pittsburg, 13 lutego. Iwan Lymbanowicz, aresztowany w Liverpoolu, był tu zatrudniony w lejarni. Wykupił on równocześnie z Iwańem Brazowiczem tykiet z Pittsburga do Karlstatu w Chorwacyi, za który zapłacił 50 dolarów. Zamienił on też 250 dolarów na 1,200 koron austryackich. Lymbanowicz był w Ameryce od dwóch lat.

Po drzemce poobiednej.

— Ny? dla czego ty tak żerwałeś się Moritzleben?

— Ach, Ryfke, ja tak się mocno wystrasiłem we sznie. Sniło mi się, że znalazłem pulares i wnim 1000 talarów,

— Ny, czemu się wystraszić?

— Bo mi się sniło, że te pieniądze oddałem właścicielowi!

Myśli i zdania.

— Wiele wiedzieć — rzecz użyteczna, ale nie zawsze bardzo bezpieczna.

— I śmiech niekiedy może być nauką,
Kiedy się z przywar, nie z osób natrząsa;
I żart dowcipną przyprawiony sztuką,
Zbawienny, kiedy szczypie a nie kąsa.

W Szkole.

— Powiedz mi Józiu, jeżeli twoja mama np. schowała do szafy jednego dnia pięćdziesiąt jabłek i drugiego pięćdziesiąt, to na trzeci dzień otwierając szafę, ile w niej jabłek znajdzie?

— Najwyżej ośmdziesiąt pięć, i to jeszcze wątpliwe....

— A to jakim sposobem?

— Takim, że ja, panie nauczycielu, nie wytrzymam i zjem z piętnaście — już ja siebie znam!....

Znawca.

Dlaczego w sprawozdaniu o koncercie nie nadmieniłeś pan, te skrzypce, na których grałem, są dziełem Stradivariusa?

— Dziwne żądanie, proszę pana! Jeżeli ten jakiś Stradivarius chce, abym chwalił jego wyrób niech płaci po rublu od wiersza.

Nasze dzieci.

— Panie Karolu! Co to jest trąba?

— Instrument.

— To pan jest instrament?

— Jak to?

— A bo stryjcio powiedział, że z pana trąba.

Należą do jednego cechu.

Jeden zamiatacz ulic stanął z kowencką przed damą, mającą wielki tren przy sukni i powiedział do niej: "My obydwoje należymy do jednego cechu. Ja ulicę skrapiam, a pani ją zamiata".